

Rodzina

23. X. 1960

Nr 16 • ROK I

WARSZAWA

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Cena 2 zł -





NA XX NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

O NEGÓ czasu. Był dworzanin pewien którego syn chorował w Kafarnaum. Ten, usłyszawszy, że Jezus przybył z Judei do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby przyszedł i uleczył syna jego, bo już dogorywał. I rzekł do niego Jezus: Jeśli nie widzicie znaków i cudów, nie wierzycie. Rzecz do Niego dworzanin: Panie, przyjdź pierwej, zanim umrze syn mój. Rzecz do niego Jezus: Idź syn twój żyje. I uwierzył ów człowiek słowu, które mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy był w drodze, wyszli na jego spotkanie słudzy i oznajmili mówiąc: Syn twój żyje. Zapytał ich tedy o godzinę, w której mu się polepszyło. I rzekli mu: Wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka. Poznał wtedy ojciec, że była to godzina, w której powiedział do niego Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i cały dom jego.

(Szw. Jan 4, 46-53)

EWANGELISTA Jan opisuje, jak pewien urzędnik królewski, a może, jak chce Józef Flawiusz, adiutant znaczniejszego dostojnika (Bel. Jud. VII, 5, 2) przybył z Kafarnaum do Kany i błagał Jezusa, aby przyszedł do jego domu i uzdrowił mu syna prawie konającego (J. 4, 44—53).

Dworzanin ów. Żyd z pochodzenia, przybył do Jezusa, aby ratować swe dziecko. Był przekonany, że Jezus będzie mógł mu pomóc ale nie miał silnej wiary w Jezusa, jako Mesjasza. Jezus na prośbę jego odpowiada: „Jeśli znaków i cudów nie ujrzyście, nie wierzycie”. Przez znaki należy tu rozumieć zjawiska, które mogłyby zaistnieć w sposób naturalny, ale nie w tych warunkach, w jakich stawały się jako cuda. Tak np. uzdrowienie po dłuższej kuracji jest możliwe, ale uleczenie natychmiastowe, z pominięciem wszelkich środków naturalnych, należy niewątpliwie uważać za cud. Przez cuda, o których w cytacie jest mowa, trzeba rozumieć zjawiska zawieszające prawa natury np. wskrzeszenie umarłego albo zmiana wody na wino.

Urzędnik królewski nie przestaje prosić: „Panie, przybądź zanim umrze syn mój”. Wiara jego nie jest jeszcze wiarą w Bóstwo Chrystusa, bo gdyby w nie wierzył byłby pewien, że Jezus i na odległość uzdrowi jego syna. Tymczasem on nalega, aby Jezus udał się do jego domu. Jak niegdyś rozniecił Jezus wiarę Samarytanki, tak również i teraz korzysta z wiary, choć jeszcze słabej, lituje się

Ks. Mgr T. APCZYŃSKI

„Ty Panie, na początku ugruntuwałeś ziemię, a dziełem rąk Twoich są niebiosa. One poglną, a Ty trwać będziesz, a wszystko jako szata zwłotczeje. A jako płaszcz zwłotczesz je i będą odmlenione, ale Ty tym samym zostasz i lata Twoje nie ustana” (Zyd. 1, 11—12).

„Jezus Chrystus wczoraj i dziś tenże sam i na wieki” (Hebr. 13,8). Wszystko ulega przemianom; zmieniają się ustroje, wala się trony, ale jedna korona i jedno „rólestwo wiecznym jest. Jest to królestwo Jezusa Chrystusa. Królestwo Jego chociaż nie jest z tego świata, ale jest na świecie obejmując ludzi dobrej woli, tych, którzy „kochają prawdę i słuchają głosu Jego” (por. Jan XVIII 37-38).

Chrystus, przyjmując naturę ludzką, stawszy się równy człowiekowi, uzyskał to królestwo za cenę wysokiej, cenę korony cierniowej. Tronem zaś Jego stał się krzyż a stolicą — Golgota.

I w tym leży problem, tu mieści się istota królestwa Bożego w świecie, którego królem jest Chrystus w cierpieniu i Chrystus w chwale. Pięknie myś! tę wyraził poeta w słowach: „Król na niebiosach, w sercu mym na krzyżu”.

Z racji dziecięstwa Bożego człowiek, pełen szlachetnych poczynań i pięknych zrywów i w którego sercu mieści się zawzięć i złość na jaką może się zdobyć w swej niekczemności, może wołać w niebo „Ojczy”, a głos jego bez echa nie zostanie. Ludzkość cała nawet ci, którzy bezpośrednio nie poddają się Jego panowaniu, a szczególnie ci, którzy metryką jego chęłpią się, wołają na przestrzeni historii słowami, których nauczył nas sam Syn Boży: „Przyjdź, królestwo Twoje!” Tymi słowami wołali i prorocy różnych ludów i fi-

ligrzynych nie lubili zbytnio zgłębiać. Przyjmowali to, co było łatwe do przyjęcia, sprzeciwiali się temu, co wydawało się zbyt abstrakcyjne. Stąd potrzeba poparcia nauki konkretnym argumentem, a tym argumentem jest cud.

Gdy nazajutrz zbliżał się do domu swego, słudzy wybiegli na jego spotkanie i oznajmili, że od wczoraj od siódmej polepszyło się jego synowi. Była to godzina, w której Jezus mu oświadczył, że syn jego żyje. Uwierzył więc w Jezusa jak również i jego domownicy.

Opowiadanie św. Jana jest nie tylko piękne, plastyczne, ale i pouczające. Jego nauka wynika ze słów samego Jezusa Chrystusa określających rolę „znaków i cudów”. Wiadomo, że Jezus Chrystus nie działał cudów dla pokłasku i podziwu. Powodem do czynienia ich była przeważnie prośba nieszczęśliwego człowieka z jednej, a litość i kliwość Zbawiciela z drugiej strony. Lecz poza pobudką naturalną dokonania cudu istniała również daleko wyższa i ważniejsza pobudka nadprzyrodzona. Cuda miały służyć jako dowody, jako przekonywujące swą oczywistością argumenty boskości posłannictwa ich sprawy. A Ten chciał jednego od swych słuchaczy: aby wierzyli w Niego jako w Syna Bożego. Dlatego ile razy podaje naukę zwłaszcza nową, wznosiła, tyle raz potwierdza ją cudami. W tym sensie należy rozumieć słowa Ewangelii: „Jeśli znaków i cudów nie ujrzyście, nie wierzycie”. Hebrajczycy należeli do ludzi, którzy spekulacji filozoficznych ani systemów re-

lozofowie. Wołali wszyscy ludzie dobrej woli tak w pokoju, jak i w kalaklizmach dziejowych. I ze zgrozą stwierdzali często, że prośba ich w przestworzach ginęła, zostając bez odpowiedzi. Przed zaśpieoną ludzkością na nowo jawi się Chrystus, jak niegdyś przed Piłatem, a lud dzisiejszy krzyczy donośnie: „Czy Ty jesteś królem?” „Niektórzy odpowiadają podniósłszy pięść w niebo: „Tyś nie Ojciec nasz, ale car”. Zdobywają się jedynie na pytanie skamieniałej Niobie w niemym i posępnym „dlaczego?” A Jezus zda się majestatycznie i spokojnie odpowiadać: „Tak, ja jestem królem. Na to urodziłem się i na to przyszedłem na świat, aby prawdzie dać świadectwo. Każdy, kto kocha prawdę, słucho głosu mego” (Jan, XVIII, 37-38).

Nie oskarżajmy Chrystusa, ale palec oskarżenia skierujmy na siebie. Chrystus przyszedł na świat nie po to, aby wzięć nas z niego bezpośrednio do nieba; nie, niebo musimy zostawić nasamprzód dla aniołów. Ziemia jest dla nas tym terenem, na którym mamy wykazać swą wierność. Tu przechodzimy próbę ustawicznej miłości do władzy królewskiej i tajemnicy krzyża nad nami. Królestwo Chrystusa w nas zaczyna się od pierwszego uderzenia naszego serca, aby już nigdy nie skończyć się. Królestwo Chrystusa to nie jakiś błogostan, ale to stan wewnętrzny człowieka w jego stosunku do Boga, a przez Chrystusa do człowieka.

Krócej — to jego współzycie z Bogiem i człowiekiem.

Kodeksem w królestwie tym jest Ewangelia, nie jako źródło sankcji, ale jako wy-

Wierze jeszcze silniejszej, że skoro może to uczynić przy chłopcu, dlaczegoż by nie miał uzdrowić go na odległość?

Tej wiary trzeba nam od dworzanina się uczyć. Ileż to razy nekani życiowymi niepowodzeniami i kłopotami udajemy się do Boga o pomoc. Czy pamiętamy jednak, że Bóg, religia, kościół — to nie pogotowie ratunkowe? Wiary nie można mieć od czasu do czasu — wtedy gdy nam jest wygodna, korzystna. Wiara, jako cnota podstawowa musi być w nas stałym, wciąż umacniającym się i wzrastającym w swym bezmiarze stanem. Innymi słowy: wierzę nie tylko wtedy, gdy od Boga chcę odebrać łaskę zdrowia czy pomocy w egzaminie lecz także wtedy, gdy Bóg żąda ode mnie: nie zabijaj, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, czcij ojca i matkę. Gdyby wiara współczesnego człowieka taką była — łatwiej byłoby żyć, pracować, modlić się, a w wypadku potrzeby, skuteczniejszą byłaby prośba jego do Boga

Ks. dr A. Naumczyk

klauznie postępowania świadomego w prawdzie i miłości do Boga i człowieka. Gdy do tej doskonałości dojdzie natura ludzka, umilkną na pewno kanonady, które w królestwie Chrystusowym miejsca mieć nie mogą. Królestwo Boże na świecie jest społecznością zorganizowanej miłości nadprzyrodzonej. To jest jego istota i natura. Zakłada ono w człowieku niezniszczalność jednoczącej miłości chrześcijańskiej jako zasady życia osobistego i społecznego. Jest Bóg na niebie i na ziemi — to nam wystarczy, aby wierzyć w wyższą sprawiedliwość dziejową. Tragedią dzisiejszego człowieka zda się być fakt, że widział on już dużo i patrzył na różne błędy ludzkości. Chce się otrząsnąć z tej drogi prowadzącej ku nizinom i podnosi głowę za głosem Chrystusa błogosławiącego światu.

Ten wczorajszy człowiek widzi jednak wielką rozpiętość między ideałem Chrystusa a własnym życiem. Stąd tragedia... Człowiek dzisiejszy dorósł już do tego i pragnie, aby Bóg w swym wiecznym słowie wcielonym był zawsze jego bratem i towarzyszem w doli i niedoli życia. Pragnie, mimo że jest prochem, aby Bóg spojrział mu ze swej wysokości prosto w twarz, tak jak on chce go widzieć. Tę pragnie człowieka, gdy się weseli, gdy mu życie się szczęśliwie układa, za tym tęskni stojąc u stóp swego krzyża, wzgardzony często i załamany życiem, które dla niego hezensem jest i jakąś pomyłką Boga

Tę bliskość Boga muszą odczuć ci, którzy mają być żywymi nosicielami jego, przez których słowo wcielone ciałem się stało, przez tych, którzy nie tylko głoszą, ale w

czyn wprowadzać mają królestwo i panno-
wanie Jezusa Chrystusa nad światem. Musi człowiek na nowo uwierzyć we Wcielenie Syna Bożego-Chrystusa — w życie ludzkie. Pragnie on wyczuć wymiary ludzkie w mistycznym ciele Jezusa Chrystusa. Człowiek obciążony słabościami świadomie czy podświadomie pragnie królestwa Bożego na ziemi. Rodzi się ono często w bólu sumienia, w tęsknocie za szlachetnością i pięknem. Błogosławione to chwile dla owego człowieka, gdy sumienie jego męczy się, wdychając niewymownie za posiewem dobra, piękna, szlachetności i miłości Prawdę, że wyrażają też słowa Apostoła Narodów: „Dzieci moje drogie! Na nowo rodźcie was w bólach, aż nie ukształtuje się w was Chrystus”. (Gal. IV. 19—20).

„Królestwo Boskie gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je — powiedział Pan do tych, których wybrał do zakładania Jego królestwa. Gdy będziemy czynem w postępowaniu szukać królestwa Bożego, osiągniemy już tu na ziemi szczęście.

„Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane” (Mat. VI. 21-24) Zamknijcie też grzech do nieba o pomstę wołający, a nie szczerze wołanie: „Przyjdź królestwo Twoje” poparte czynem, usłyszymy głos donośny z nieba: „Teraz stało się zbawienie i potęga i królowanie Boga naszego i władza Chrystusa Jego, gdyż zrzucony jest oskarżyciel naszych braci, który ich oskarżał przed obliczem Boga naszego we dnie i w nocy”. (Apok. 12.10) A „Jezus Chrystus wczoraj i dziś tenże sam i na wieki” będzie wśród nas.

LIST DO MŁODEGO KAPŁANA

„Przyjdzie godzina, że każdy, który zabijał was będzie, będzie miał, że czyni przysługę Bogu”.

Pisząc do Ciebie list — Przyjacielu — chciałbym, aby powyższe słowa, wypowiedziane ongiś przez Zbawiciela, do Twojego trafiły serca. Do Ciebie, jako do nowego ucznia Chrystusowego i apostoła Jego radosnej nowiny ewangelicznej.

Droga do prawdy Chrystusowej i życie na nią codziennie wymaga od człowieka wielu wyrzeczeń i wielu poświęceń. Wymaga hartu i wewnętrznej siły. Kto jednak wszedł na tę drogę dla Jego „Jazmo staje się słodkie a brzemie lekkie”. „Skoro więc sam dobrowolnie opuściłeś rzymskokatolicki Kościół a Chrystusa Pana uznałeś Głową Kościoła, musisz całą stawkę życia postawić na „Tego, który nas umacnia”, abyś za Apostołem Pawłem mógł powiedzieć: „Wiem, komu zaufałem”.

Nie łatwo jest być dobrym kapłanem w każdym okresie historii. Wymaga to wysiłku i dużo dobrej woli. Tylko ten kapłan, który naprawdę w głębi duszy swojej usłyszał wołanie: „Pójdź za mną” może sprostać temu zadaniu. Tylko ten kapłan, który na drodze do swego Emaus spotkał się z żywym Chrystusem, może głosić, że widział Go na własne oczy, że odczuwa Jego bliskość. Tylko takiemu kapłanowi może ludzie zaufać. Drogi Przyjacielu!

W dniu przyjęcia do naszego św. Kościoła pragnę uprzedzić ci o tym, co Cię niezawodnie czeka w trudnej pracy apostołkiej w naszym Kościele.

Chrystus Pan przygotował swych uczniów do wielkiej misji, do której ich powołał. Dziś chce ukazać Tobie piękno i trud kapłańskiego życia, słodycz i ciężar apostołskiego obowiązku. Trzeba zahartować kapłana w naszym Kościele do walki, do pracy do wielkiej siebie i owocnego zniwta. Lepiej przewidzieć wszystkie przeszkody, niż być zaskoczonym i nie przygotowanym!

Stajesz, Przyjacielu, do boju, do szturmowania pierwsze linie. Idziesz zdobywać nie bogactwa, nie zaszczyty i sławy, ani budować sobie królestwa na ziemi, ale zdobywać ludzkie serca, budzić sumienia i dusze dla Boga. To wielka rzecz, to ważna walka. Warto przewidywać największe nawet przeciwności, aby zyskać dla Prawdy i Chrystusa serca swych braci.

Robotników — dobrych stępców, prawdziwych kapłanów duchem bożym owianych wciąż jest za mało. Dla tego dziś religia staje się martwa forma której ducha zabrakło. Aby religia nabrała nowych rumieńców życia, by potrafiła dać ludziom pokój, wewnętrzny ład do życia wprowadzić i zbliżyć do Boga, potrzeba dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek apostołów żarliwych, którzy mówią „Jako macie jałasy”, potrzeba nowych szlachetnych krzyżów.

Jeżeli dziś jeszcze ludzie trzymają się starego systemu, to dzieje się to na skutek bezwładu myślowego, wielokowego atawizmu i duchowego lenistwa, które jest cechą naszego narodu. W ciągu wieku Kościół rzymski zniewolił nasze umysły. Myślenie w rzeczach wiary było w ciągu wieków naciężonym grzechem, kościelne „impulsum” w myśleniu wycisnęło piętno na psychice narodu polskiego. Jeszcze dzisiaj lęk przed myśleniem w sprawach religijnych jest nagminnym zjawiskiem. „Pawłem narodów” byliśmy i „pauką” w ciągu wieków, a później „służebnią cudzą” jak mówił Słowacki. Dziś gdy wędzisz w naszą szeregach, Drogi Bracie, nie oszczędzaj Cię dotychczasowi przełożeni i przyjaciele Twoi. Jeżeli masz matkę i ojca, to przede wszystkim ich zastraszaj, bo wiedza, że dla syna to prawdziwa tragedia pozostać rodziców we wrogim środowisku. Ośmieszaj i wydrwiał.

Pamiętaj, że Twój wczorajsi współbracia od dziś modlą się o Ciebie i o Twoje. Nawrócenie się do papieża? Czeka cię walka i praca ciężka. Nagonka na Ciebie, kłamstwa, oskarżenia i oszczerstwa będą twym codziennym pokarmem. Gdy zaczniesz duszpasterzować z oddaniem i prawdziwą miłością wśród małych, biednych i wydziedziczonych, obwołają cię heretykiem i odstępcą.

W chwilach dla Ciebie trudnych gdy sam nie będziesz wiedział jak masz postąpić, co masz uczynić, jaka dać odpowiedź — zwracaj się do swego Mistra z ufnością synowska proś Go gorąco: „Panie tylko Ty mna kieruj i siły umacniaj i wiarę”.

Twoim kazaniem niechętny będą czyny Twoje i życie. Bądź przykładem dla wszystkich ludzi bez względu na ich przekonania.

Bądź samarytaninem dla cierpiących, ojcem dla marnotrawnych, światłem dla zbłąkanych lekarzem dla słabych i źle się mających.

Czyż to, co Jezus czynił, a nigdy nie zbłądził, Jego droga prowadzi ludzi do Boga, Dla siebie samego bądź surowym sędzią, dla bliźnich zaś pobłażliwym bratem, dla Boga zawsze ufny i dzieckiem.

Uroczyście chwila przyjęcia stuły z rąk Biskupa Ordynariusza niech ci zapali do nowego życia. Słowa arcybiskupa głęboko niech zapadną do Twojego kapłańskiego serca.

Bądź prawdziwym uczniem Chrystusa i zarazem dobrym synem umiłowanej Ojczyzny twojej ziemskiej. Chrystus Pan niech będzie Ci nauczycielem we wszystkich chwilach twojego życia, a zwłaszcza gdy inni przesładować ci będą, mając do Boga czynia przysługę. Nie zapomnij o tym, że czyniac to w nieświadomości nie znają Ojca ani Syna Jego, Jezusa Chrystusa. Jestli Chrystusowi zaufałeś nie czekaj, idź, a On będzie zawsze z Tobą.

W dniach 3-8 października br. odbyła się w Nyborgu w Danii konferencja europejskich chrześcijańskich Kościołów. Wzięło w niej udział ok. 130 delegatów z najliczniejszych Kościołów chrześcijańskich Wschodu i Zachodu. Byli przedstawiciele Kościoła prawosławnego, starokatolickiego, protestanckiego i in., z wyjątkiem delegatów Kościoła rzymskokatolickiego. Kościoły Polski reprezentowało siedmiu delegatów: dwóch z Kościoła Prawosławnego, dwóch z Kościoła Polsko-Katolickiego, oraz trzech z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i Reformowanego. Główny temat obrad dotyczył roli europejskich Kościołów chrześcijańskich w zmieniającym się świecie. Wśród uczestników Konferencji i referentów, chociaż wszystkich jednoczyła wiara w Boga i służba Jemu, różniły zaś różne poglądy społeczne i polityczne, dominowało przekonanie, że Kościół Jezusa Chrystusa i ci, którzy w Kościele tym wypełniają rolę zasadniczą i kierowniczą, nie mogą zgłosić desinteressement w zakresie kształtowania nowego oblicza świata.

Tak, jest wiele spraw, wobec których Kościołom nie wolno milczeć. Niewątpliwie sprawy tego świata jak: ustrój społeczny — polityczny, styl życia, przeróżne systemy gospodarcze itp. — to demona władzy świeckiej. Zadaniem Kościołów jest głosić Boga i dawać Go ludziom. Nie wchodzić w prawa i obowiązki władzy świeckiej, bacznie trzeba i usilnie walczyć z demona władzy świeckiej. Zadaniem Kościołów jest głosić Boga i dawać Go ludziom. Nie wchodzić w prawa i obowiązki władzy świeckiej, bacznie trzeba i usilnie walczyć z demona władzy świeckiej. Zadaniem Kościołów jest głosić Boga i dawać Go ludziom. Nie wchodzić w prawa i obowiązki władzy świeckiej, bacznie trzeba i usilnie walczyć z demona władzy świeckiej.

Wyniki konferencji europejskich Kościołów z pewnością uznać można za pozytywne i mieć nadzieję, że usiłowania nasze zachowania w sercach ludzkich Boga i pokoju między państwami, owszem współistnienia i współpracy między nimi — zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem. W naszym przekonaniu, chociaż sytuacja jest poważna, Bóg również wskutek naszych prac i modlitw, okaże nam swoje miłosierdzie i nie dopuści zarówno do swojej detronizacji w świecie jak i do rozpętania nowej wojny. Wierzymy w możliwość pokojowego współistnienia i współpracy nie tylko różnych systemów politycznych i społeczno-gospodarczych, ale i światopoglądów. (r)

państw — to sprawy władzy świeckiej, Kościoły jednak mogą i powinny środkami nadprzyrodzonymi ułatwiać ludziom życie, a narodom i państwom zgodę, współistnienie, współpracę. Podziału władzy dokonał Jezus Chrystus, ale również Jezus Chrystus powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata”, oraz „oddajcie tedy co jest cesarskiego — cesarzowi, a co jest bożego — Bogu”!

Świat współczesny milowymi krokami idzie naprzód, rozwija wiedzę i technikę. Kościoły powinny, razem z wszystkimi ludźmi dobrej woli, wpływać na swoich wyznawców i poprzez nich, aby technika i postęp nie obrócili się w pewnym momencie przeciw człowiekowi, przeciw ludzkości. Kościoły chcą postępu i powinny w jego rozwoju partycypować, ale tak, aby człowiek nie został zniszczony i jego dorobek — skutek działania jego umysłu i woli, jako dzieła Bożego. Słowem — Kościoły chrześcijańskie nie mogą stać na uboczu, kiedy świat współczesny zmienia się i kiedy istnieje poważna groźba nowej wojny. Owszem, Kościoły chrześcijańskie powinny zrobić wszystko, aby utrwalić postęp i nie dopuścić do jego zniszczenia przez wybuch nowej wojny, ponieważ nie świat istnieje dla Kościoła, lecz Kościół dla świata.

WIELOIMIENNY APOSTOŁ

M. PIJARSKI



Właśnie 28 października czci Kościół pamięć apostoła Judy Tadeusza. Niewiele wiadomości o jego osobie przekazała nam historia. W Katalogu Apostołów występuje on na końcu, a według „Konstytucji Apostolskiej” Juda miał być trzecim z kolei biskupem Jerozolimy, chociaż Euzebiusz na trzecim miejscu wylicza Justusa. Rację trzeba przyznać Euzebiuszowi.

Niektórzy podtrzymują tradycję, że Juda Tadeusz został wysłany do Syrii i tam w Edessie cudownie uzdrowił króla Abgara. Euzebiusz zaś i pisarze syryjscy są zdania, że ów Tadeusz, który uzdrowił Abgara, nie był apostołem, i że Apostoł miał dokonać żywota w Bejrucie (Fenicja). W późniejszych czasach są wzmianki o krewnych Judy, którzy za Domicjana zostają sprowadzeni i oskarżeni jako wichrzyciele. Euzebiusz w swojej „Historii” (III, 120) mówi, że zostali oni jednak rychło uwolnieni od stawianych zarzutów, gdyż ich spracowane ręce i wielka prostackość świadczyły za ich niewinnością: byli zwykłymi rolnikami.

Oto środowisko, z jakiego wywodzi się Juda Apostoł. I to jest wszystko, co o osobie św. Judy Tadeusza można powiedzieć, nie wchodząc w świat fantazji i taniej pobożności. Św. Tadeusz był apostołem Jezusa Chrystusa i to jest dostateczny tytuł do czci jego imienia. W latach 1920–1945 ukazały się w setkach tysięcy egzemplarzy (m.in. także w Polsce) książeczki zawierające nowenny i litanie do św. Judy Tadeusza — patrona w rzeczach trudnych i beznadziejnych. Nie kult świętego ganimy, lecz sposób w jaki go propagowano. Sądźmy, że ani świętemu, ani wiernym nie potrzebne są zmyślone legendy o życiu i działalności apostoła, który jest bez sztucznych cudowności wielką wielkością apostoła i autora listu, stanowiącego najkrótszą księgę Pisma św. Nowego Testamentu. List przeznaczony jest dla wiernych w Palestynie i Małej Azji, jak wynika z analizy jego treści. Apostoł w płomiennych słowach apeluje do wiernych, aby zachowali nie naruszoną naukę apostolską i czystość obyczajów wg nakazów ewangelii „Wy jednak, najmiłsi, w oparciu o zasady najświętszej wiary naszej, modląc się, trwajcie zjednoczeni z Duchem świętym w miłości Boga. Oczekujcie żywota wiecznego z miłosierdzia Jezusa Chrystusa” (Ju. 20–21).

Szkoda, że tysiące łatwowiernych katolików woli ciągle czytać o zmyślonych cudach św. Tadeusza aniżeli jego list. Czyżby dlatego, że na książeczkach z owymi cudami i nowennami widnieje „imprimatur” rzymskokatolickich dostojników kościelnych, a list ma tylko powagę natchnionego przez Ducha św. słowa Bożego?

Od czwartego wieku przed nar. Chr. utarł się wśród Izraelitów zwyczaj — powszechny zresztą u wielu ludów wschodnich — nadawania jednemu człowiekowi kilku imion. Może stało to w związku ze zwiększającą się ilością ludzi i wynikającą stąd koniecznością odróżnienia po imieniu jednego człowieka od drugiego, a może zdecydowały o zwyczaju pobudki inne dość, że w czasach Chrystusa spotykało się często ludzi o trzech, czterech i więcej imionach.

Gdy Chrystus dobrał sobie grono apostołów, okazało się, że na dwunastu ludzi dwóch nosi to samo imię: Jehuda lub Juda. Trzeba było zatem jakoś odróżnić tych dwóch mężów od siebie. Stąd jednego z nich nazwano Iszkarjotą. Nie wiadomo, skąd wzięły późniejsze kodeksy czwartowieczne dalsze imiona apostołów Judy, syna Jakuba: w każdym bądź razie jeden z kodeksów określa go przydomkiem Lebbaios, a inne przydomkiem Thaddaios.

Jednak już św. Hieronim wyjaśnił współczesnym, że chodzi tu o przydomki jednej i tej samej osoby odznaczającej się szerokim sercem, bo taka treść kryje się w jednym i w drugim przydomku. W języku polskim zwykliśmy na innej zasadzie rozróżniać apostołów, mianowicie: pisząc — Judasz — wiemy, że chodzi o zdrajcę, a pisząc — Juda — mamy na myśli apostoła wiernego, brata św. Jakuba. W języku hebrajskim nie było takich rozróżnień, stąd wspomniane przydomki, przetłumaczone później na język grecki. Jeden z tych przydomków wszedł jako imię własne do języka polskiego: Tadeusz.

SERCU BOŻEMU

Otwórz się duszo moja,
Jako otwiera się kwiat...
Poprzez jesienne blaski
I cicho szumiący wiatr —

I pochyl się nad źródłem
Miłości — w ranny czas.
Jezu, po stokroć żywy,
Jezu, wysłuchaj nas.

*

Któryś Słońcem Wieczności,
Udziel nam Twoich łask.
Niech święci się Twe imię
I opromienia blask.

*

O, Wielki, o Niepojęty!
Trwaj nadal w przymierzu ze mną.
A w każdej mojej modlitwie
Uśmiechnij się nade mną.

O, jak najrychlej rozpal płomieniem
Twym — moją duszę.
Niechaj myśl zbędna, gniew popędliwy
Twą wolą skruszę.

Niechaj pokojem świat błogosławi
Szczodra dłoń Twoja...
Niech się poświęci Sercu Bożemu
Każda myśl moja.

JÓZEF BARANOWSKI

NA ROK 1961

UKAŻE SIĘ

KALENDARZ KATOLICKI

bogato ilustrowany

w cenie 20 zł

Kalendarz zamawiać można w Wydawnictwie Literatury Religijnej —

Warszawa, Wileza 31



PIUSZOWY MIS I LALE

E. SUHAK

przybył do Kany, z chłopcem już było bardzo źle. Umierał Biedny ojciec siedział przy jego łóżku i z rozpaczą myślał, że oddałby za niego swe życie, a tymczasem nic nie może mu pomóc. Wtedy właśnie, zapewne ktoś ze współczujących sąsiadów, przyszedł i powiedział, że Pan Jezus przybył do Kany, która była oddalona o kilka godzin drogi od Kafarnaum, gdzie leżał chory chłopczyk.

Nieszczęśliwy ojciec już od dawna słyszał o cudownej mocy Chrystusa. Na wieść o tym, że P. Jezus jest niedaleko, postanowił iść do Niego i prosić o uzdrowienie syna. I rzuciwszy jeszcze raz okiem na nieprzytomnego chłopca, zostawił go zmartwionej matce i służbie i poszedł szybko do Kany Galilejskiej.

Był już wieczór. Dochodziła siódma godzina, gdy stanął przed Jezusem i prosił Go z pokorą, aby przyszedł do jego domu i uzdrowił mu dziecko. Pan Jezus widząc jego wiarę słabą i chwiejną, powiedział: „Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie“. Książę zrozumiał, że Pan Jezus poznał jego myśli i niepewność, czy Jezus jest napraw-

dę synem Bożym Owiłdnął nim lęk na myśl, że Chrystus Pan go nie wysłucha Zdobył się jednak na gorącą ufność i powiedział: „Panie, przyjdź pierwej, nim umrze syn mój“.

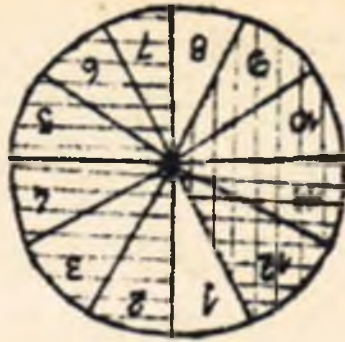
Pan Jezus widział cierpienie ojca, ujrzał też, że pragnie w Niego uwierzyć i powiedział mu łagodnie: „Idź syn twój żyje“.

Książę, który przed chwilą błagał, żeby Pan Jezus z nim poszedł, teraz gdy zrozumiał, że P. Jezus wymaga wiary i ufności, pochylił się do Jego stóp, podziękował i wrócił do domu Wracając, już w drodze dowiedział się, że synowi polepszyło się w tej samej godzinie, w której Chrystus Pan powiedział: „Idź syn twój żyje“. Wtedy książę uwierzył, że Pan Jezus jest naprawdę Bogiem.

Odtąd dom księcia był domem, gdzie cześć i miłość dla Zbawiciela była w sercach wszystkich jego mieszkańców.

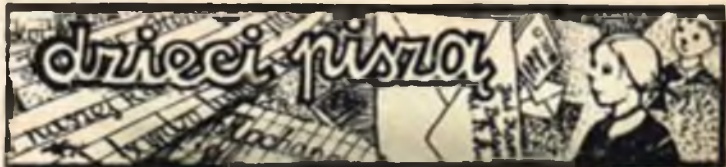
I ty, co już tyle wiesz o Panu Jezusie, musisz mieć zawsze mocną, silną i głęboką wiarę w każde Jego słowo, bo On jest Bogiem naszym, a słowa Jego są prawdą i życiem.

Gospodarna panna Ela
Swoim łabem rad udziela:
Uważajcie moje panny!
Mycie biegnijcie się do wanny
Grzećcie siadac do sniadanka
Grzećcie siadac do sniadanka
Nie zapamięć też ubranka;
Niechaj każda moja lala
Od okienka będzie z data.
Uszawia wszystkie w szereg,
Wyszła z domu na spacerek,
Lecz niegrzeczne bli lala,
Nie słuchały mamy wcale
Kryśka, Zosia, Józka, Trzpiotka
Hela, Basia i Dorotka.
Na stol weszły — jedna, druga
I przez okno oczekiem mruśka
Potem weszły na okienko,
Wsparty się o szybkę menka
I niewiele brakowało,
Zedy im się co nie stało
Bardzo szybko i bez stukła
Wszystkie morły być na druk
Lecz na szczęście, bo ma Ela
Pluszowego przyjacela.
To też Misio z piuszu, burz
Wspiał się zaraz na parętki
Bardzo grzecznie i w porządku
Wszystkie lalki siedzą w kółku
Ela Misia pułaską
Co z lalkami strachu przesyła
I w nagrodę wstążkę data



czy wiesz, kto to był Chrystian
Andersson? Był to Dunczyk, wielki
Dokopisarz. Miedzy wiełoma da-
kami napisał romanż słońca da-
je pi... Słownik... Opowiada w niej
o słowku i o cesarzu chinskim,
ktoż mieszkał w zamku z porce-
janu w ogrodzie rosły najdziw-
niejsze kwiaty. Za ogrodem był
las, w którym wieczorem spiewał
słownik.
Gdzie, któryś zmędział zamek
podziwiał cuda architektury
Ale gdy usłyszał śpiew piska, no-
wili to jest jednak najpięknie-
sze.
Co to? pyta zdumiony cesarz
— Słownik — odpowiada ogrodnik
— Nigdy o nim nie słyszałem —
mowi cesarz. Czy naprawdę taki
plak żyje w moim ogrodzie?
Kazali cesarz dworzanom schwy-
cie piska i przynieść do palacu.
Słownik tak pięknie zaśpiewał że
zły spłynęły cesarzowi po policz-
kach. Cieszył się bowiem, że ma w
swoim ogrodzie tak wielki skarł
o którym dotychczas nie wiedział.
I w nieszczęśliwym dniu w Bo-
ki skarł nad skarby: wiera w Bo-
Boga i Jezusa Chrystusa.
K. E. N.

SKŁAD APOSTOLSKI



Józef Bartosz, Długoleka, woj. Szczecin.

Książek do nauki religii z wyjątkiem Katechizmu Kościółca Polsko-Katolickiego nie mamy na składzie. Ale katechezy na poszczególne tematy katechizmowe znajdziesz co tydzień w „Słoneczku“.

Katechizm do nauki religii katolickiej możesz otrzymać w naszym wydawnictwie.

Wojtek Barcik z Katowic

Druk wynaleziono w Chinach w VI w. po Chr., różnił się on jednak bardzo od dziaiejszego. Drukownię odbywało się wówczas przez wrycie w kamieniu odpowiedniego rysunku i po pokryciu go farbą przeniesienie na papier lub tkaninę. Pierwszy zrewolucjonizował techniki druku Jana Gutenberga z Moguncji w Niemczech — wprowadzając w użycie ruchomą czcionkę metalową.

RĄBIE WOJTUS DRZEWO

Rąbie Wojtus drzewo
Rąbie w drewka małe
Na południe zrabal
Cztery klocki całe

Pod okapem chatki
Układa drewecko
Wiatr je będzie suszył
Pospołu z słońcem

Przy bielonej ścianie
Drzazga świeci złota
Wojtkowa robota
Spełniona z ochotą

E. Drzewuska

STAROSŁOWIAŃSKIE POMNIKI KULTURY RELIGIJNEJ



Kaplica w Bojanie z XIII w.

Historia Bułgarii w ogóle, a historia kultury bułgarskiej w szczególności, jest nierozdzielnie złączona z życiem religijnym tego kraju.

Ot, przypomnijmy tu sobie apostoła wczesnych Słowian, św. Cyryla — Konstantyna, który w IX w. wraz z bratem swoim, św. Metodem wprowadził na ambony i do liturgii kościelnej język słowiański (cerkiewnosłowiański, zwany też niekiedy starobułgarskim) Św. Cyryl jest autorem najstarszego przekładu tekstów liturgicznych na ówczesny język słowiański, używany do dziś — z pewnymi zmianami — przez Bułgarów, Rosjan, Ukraińców, Białorusinów i Serbów.

Powiedzmy reszta od razu, że cyrylica faktycznie powstała później, w X wieku, a św. Cyryl jest prawdopodobnie wynalazcą innego, starszego alfabetu, zwanego głagolicą. Niemniej działalność religijna obu braci — św. Cyryla i św. Metodego — w znakomitym stopniu podniosła świadomość narodową południowych Słowian, narażonych stale na ekspansję Greków bądź Turków.

Jak pamiętamy, w XIV w. Bułgaria została podbita przez Turków i rozpoczął się 500-letni okres jej niewoli, zakończony dopiero na Kongresie Berlińskim w 1878 r., kiedy to utworzono wprawdzie niewielkie, niemniej samodzielne, Księstwo Bułgarskie. W latach ciężkiej niewoli, kiedy Bułgarzy, faktycznie pozbawieni przez Turków wszelkich praw, stanowili niewolniczy klan, zwany „raja” — kościół prawosławny, a zwłaszcza ukryte w niedostępnych górach klasztory — monastiry podtrzymywały ducha narodowego. Z monastyrów przyszło też odrodzenie

Tak jak w łacinie — tak w Bułgarii język grecki — stanowił stopniowo literaturę. I oto mnich z klasztoru w Chilendarze na półwyspie Aton — ojciec Pajisy „Chilendarski” w 1762 r. po raz pierwszy spisał historię Bułgarii i to w języku bułgarskim, który wówczas był w zapomnieniu, a nawet w pogardzie. Prawdziwą kolebką odrodzenia bułgarskiego w latach 1834 — 1837 stał się

słynny klasztor Riłski w górach Riła, stanowiących pasmo gór Rodopy.

O tym wszystkim myślałam, zwiedzając wspaniałe w większości zachowane zabytki sakralne Bułgarii.

Oto Bojana koło Sofii. U stóp gór Witosza niewielka cerkiewka z XIII w. z pięknymi freskami z tegoż czasu. Co za szlachetne, surowe linie architektoniczne. Ze ścian patrzy siedemset lat liczące malowidło, przedstawiające ascetycznych świętych. Jest to jeden z najstarszych zabytków sztuki plastycznej kościoła chrześcijańskiego.

Oto klasztor w górach Riła. Dojeżdżamy doń wąskotorową kolejką, jak wąż wijącą się po zalesionych zboczach górskich. Klasztor jest olbrzymi. Początkami sięga X wieku kiedy to został założony przez św. Jana Anachoretę. Później stopniowo przez lata całe był rozbudowywany aż do potężnej twierdzy, czy też zamku, do złudzenia przypominającego nasz... Wawel. O ogromie Riłskiego Monastynu może choćby już to tylko świadczyć, że posiada on ogółem 173 pokoje i sale, z których wiele ma artystycznie rzeźbione drewniane sufity. Klasztor posiada wspaniałą bibliotekę z bzcennymi wprost zabytkami bułgarskiej literatury z wielu inkunabułami.

Oto klasztor w Baczkowie, w pobliżu drugiego co do wielkości, miasta Bułgarii, — Płowdiwu. Niewiarygodnie piękna i groźna droga przez góry Rodopy, biegnąca nie rzadko nad skrajem mrozących krew w żyłach przepaści. Szoferzy bułgarscy jeżdżą pewnie, ale zarazem niezmiernie szybko, nie przeto dziwnego, że dojazd autokarem do klasztoru jest pełen emocji.

Przyjeżdżamy wieczorem, o zmroku — i co za szczęście: trafiamy akurat na wieczorne modły mnichów. Z mrocznej kaplicy klasztornej, pochodzącej również z X-wieku a więc prawie tysiącletniej! — dochodzą wspaniałe chóry. Co za głosy! Co za aksamitne basy! Jakie barytony!...

Stoję cichutko w końcu kaplicy i czuję, jak ogarnia mnie nieklamana kontemplacja...

Następnego dnia zwiedzamy Baczkowski Monastyr, który jest znacznie mniejszy od Riłskiego, natomiast ma dużo więcej starych zabytków. Uwagę moją zwracają freski Zachari Zografa datujące się z nowszych czasów, o tematyce pseudo-naiwnej. Jedno z malowideł przedstawia np. śmierć bogacza którego duszę unosi... szatan.

I jeszcze jeden klasztor miałam możliwość zwiedzić, dziś już nieczynny, zachowany jako muzeum narodowe, na wpół zburzony: Aladża — Monastyr koło Warny.

Klasztor Aladża został wykuty w skale. Zachowała się jeszcze mała kapliczka, na ścianach której widnieją resztki starożytnych fresków; sporo cel i komnat uchro-

niło się jeszcze od zagłady. Wszystkie sufity i ściany okopcone są od łuczywa i świec. Obok klasztoru znajdują się katakumby — również wykute w skale.

Tutaj, z dala od siedlisk ludzkich, wiedli bułgarscy mnisi swój pustelniczy żywot, dzielnie opierali się wpływowi greckim i tureckiej przemocy i czekali wyzwolenia narodowego.

Wdzięczny naród bułgarski odnosi się dziś do wszystkich swych zabytków kościelnych z wielkim szacunkiem, a rząd Ludowej Republiki Bułgarskiej otacza je troskliwą opieką.

Nie można mówić o religijnych zabytkach Bułgarii pomijając półwysep Nesebar. Ale o nim — w następnej korespondencji.

Kaplica w Bojanie. Freski z XIII w.



Freski Zachari Zografa

Riłski klasztor — sufit w refektarzu.



Klasztor w Baczkowie z XI w.





Po górach, dolinach rozlega się dzwon..

Kult najświętszej Maryi Panny jest dawny w Polsce, jak dawne jest w naszym kraju chrześcijaństwo.

Niezależnie od biblijnego uzasadnienia kult maryjny zrodził się z życia naszego narodu, z jego zwyczajami i przeniknął do literatury.

Kościół Polsko-Katolicki zachowując katolicką tradycję, szerzy rozumny kult Tej, która światu dała Zbawiciela. Nie tylko w maju gromadzi lud wierny w kościołach, kaplicach i przy krzyżach przydrożnych, lecz także w każde Jej święto przypomina o Jej życiu i cnotach, o tym, że wśród świata i grzechu zachowała czyste serce.

W nabożeństwach październikowych kapłani w naukach i rozmyślaniach stawiają tę Postać przed oczyma matek, sióstr i żonom, aby wzór z Niej brały w modlitwie, w pracy i w życiu.

W parafii bolesławskiej od lat najdawniejszych czci się Najświętszą Marię Pannę w sposób specjalny. Tworzy się nowe zwyczaje i nowe tradycje.

Od trzech lat właśnie, kiedy dochodzi dzień 15 sierpnia, wszystkie wsie okoliczne, a jest ich około trzydziestu, barwną umajoną procesją podążają do świątyni. A każda z nich w sposób sobie właściwy wieńczy girlandą kwiatów figury Matki Najświętszej niesione w procesji.

Mieni się ten pochód maryjny bielą sukien dziewczęcych, kolorowymi chustami matek, wieńcami z kwiatów i barwnymi wstęgami. A każda z tych, które idą w pochodzie wyznaje Bogu i ludziom, że jest dzieckiem Maryi, że w dole i niedoli szuka u Niej pomocy.

Plynie pieśń maryjna, gorąca i rzewna, niesie się przez pola, przez łąki do tronu Najświętszej Pani. Piękny jest ten tworzący się zwyczaj. Ks. proboszczowi Tadeuszowi Gotówce, młodzieży i matkom należy się uznanie. (n).



Do Twej dajmy kaplicy,
co z brzegu czeka
nas...



...Spiewaj, spiewaj, dziatwo
mała, hold Jej z pieśni nies...

SIE TRADYCJE I ZWYCZAJE



...Do kogóż wdychać mamy
nędzne dziatki...

Idźmy, tulmy się jak dziatki
Do serca Maryi Matki...

My chcemy Boga, Panno Święta,
O usłysz naszych wołań glos...



Błogosław, Matko, na-
szej biednej ziemi. Tej
przebogatej w nieszczęs-
cia i lzy...

Królowej Anielskiej
śpiewajmy,
Różami uwieńczmy Jej
skroń...



OD SMOLEWA DO WIĘZIENIA NIEDALEKO...

KARTKI Z PAMIĘTNIKA

Wieś nie była duża. Rozłożyła się na równinie. Senne jej chaty wrosły w ziemię. Najbliższe miasteczko Czyżewo było odległe o 3 km. Z Łomży do Czyżewa kursował autobus. W tydzień po pamiętnej rozmowie w kancelarii z panem Konarzewskim, podkasalem sutannę i przykryłem ją płaszczem. Po co mam siedzieć miesiąc w areszcie — myślałem. Usadowiłem się w autobusie i jechałem do Smolewa. Myślałem po drodze, jak to też będzie. Wyobrażnia pracowała nieustannie podsuwając obrazy jak na taśmie filmowej.

Była to moja pierwsza w życiu podróż misyjna.

Nikt mnie tam nie znalazł ani ja nikogo. Niedaleko autobusu stała para. Jadąc przez wieś, przyprężonych do bryczki, Domyśliłem się łatwo, że to konie z majątku Smolewa, które na mnie czekają.

Druga do Smolewa była błotnista. Kola zapadały głęboko w rozmiękłą ziemię, a z koni buchała para. Jadąc przez wieś przyglądałem się pochylonym chatom i ludziom krzątającym się kolo zagród. Niektórzy zdejmowali czapki, chyba dlatego, że jechałem dworską bryczką.

Dziedzic Konarzewski witał przed domem i do wnętrza serdecznie zapraszał. Dom już stary i mchem porośły dawne czasy pamiętał.

Wewnątrz było przytulnie, tchnęło tradycją i dostatkiem. Przestrzeni dużo, bo dom był obszerny a gospodarz samotny. Przydzielono mi duży pokój ocieplony pnącym winogronem.

Kwietniowe słońce nie zachodziło szybko. A kiedy się schowało i mrok zapadł, zaczęli się schodzić mieszkańcy wsi zaproszeni przez dziedzica.

Gospodarz swój salon na oścież otworzył. Wniesiono doń krzesła i ławki, aby wszyscy mogli usiąść.

Niektórzy po raz pierwszy znaleźli się na pańskich pokojach i byli wyraźnie onieśmieleni. Chrząpali, palili machorkę, a niedopałki rozcierali butem po podłodze.

Po pół godzinie wypełnił się salon i przylegający doń pokój. Było gwarno w kuchni i w przedpokoju. Przedstawił mnie pan Konarzewski zebrany, po czym udzielił mi głosu.

Mówiłem długo o zasadach naszego Kościoła: czym się różni od rzymskiego i w jakim celu go or-

ganizujemy. Uwypukliłem także problem społeczny, wskazując na sojusz odwieczny plebanii z dworem i fabrykantem.

„Żal mi tego ludu“ — powiedział kiedyś Jezus widząc zgłodniałe rzesze, a słowa te są do dziś aktualne — mówiłem.

Zasłuchani byli wszyscy, nawet chrząkanie ustalo. Po półtorej godzinie skończyłem swe przemówienie, a oni jeszcze nie wychodzili.

Zaprosiłem wszystkich na wieczór jutrzejszy. Przedstawił mi się miejscowy nauczyciel, który za utrzymanie i mały pokój, uczył wiejskie dzieci. Była to szkoła prywatna Polskiej Macierzy Szkolnej.

Pan Adam Strzelczyk (tak się nazywał nauczyciel) przyrzekł mi swoją pomoc i profesorskie poparcie. Rozeszła się szybko wieść po okolicy, że do Smolewa ksiądz narodowy przyjechał.

Nazajutrz kiedy wstaliśmy do śniadania, wszedł do pokoju komendant posterunku PP z Zuzeli. Poprosił mnie o dowód osobisty i zapytał o cel mego przyjazdu.

— Przybyłem z wizytą do pana Konarzewskiego — mówiłem — a że jestem księdzem Kościoła Narodowego, chętnie opowiadam ludziom o zasadach mego Kościoła.

— Przestrzegam pana — oświadczył komendant — że jeżeli pan będzie urządzał zebrania, zostanie pan wraz z panem Konarzewskim pociągnięty do odpowiedzialności za nielegalne organizowanie zgromadzenia publicznego.

Oświadczenie przyjąłem do wiadomości, ale wieczorem odbyło się liczne zebranie.

Nazajutrz młodzież uczyłem

pieśni kościelnych i odpowiedzi do Mszy św., a chłopców ministrantury.

Postanowiliśmy w piątek odprawić Gorzkie Żale, był to bowiem okres Wielkiego Postu. Ołtarz ustawiliśmy na dużym stole. Krzyż, świece, obrus i kwiaty, przygotowaliśmy po południu. Wieczorem rozjarzyły się światła, a lud wypełnił wszystkie pomieszczenia.

Widziałem twarze, których dotąd nie spotykałem. Ubrany w kapę fioletową, którą z Łomży przywozłem, zaintonowałem: „Gorzkie żale, przybywajcie“. Podchwyciły kobiety i większość mężczyzn. I płynęła prosta, tęskna i rzewna melodia.

W czasie śpiewania drugiej zwrotki jakiś szmer powstał i zamieszanie. Grupa kilkunastu młodych mężczyzn stojących przy oknie falowała sztucznie i wzajemnie się potrzącała. Brzęk tłuczonej szyby przerwał niemiłym dysonansem nasze pobożne śpiewanie.

Na skutek silnego pchnięcia od wewnątrz, wypadła rama z szybami. Próbowalem wzrokiem uspokoić grupę ludzi stojących przy oknie. Gdy patrzyłem na nich, koncentrując całą siłę swej woli, stali nieruchomo i spokojnie. Gdy tylko jednak na chwilę od nich wzrok oderwałem, znowu weszczął się niepokój i szamotanie.

Rozdważałem się wewnątrz. Prowadziłem nabożeństwo, intonowałem, śpiewałem i patrzyłem na nich, by siłą woli trzymać ich na uwierzy.

To nie „Gorzkie żale“ — to „Żale“ pełne nerwowego napięcia gdzie każdy gest, każde poruszenie czuło się fibrami duszy.

Na zakończenie mówiłem kazanie.

Widziałem twarze zapite i zamglone oczy młodych ludzi, których przysłano specjalnie, aby zdemolowali — jak dowiedziałem się później — kaplicę i rozpędzili „sekcjarzy“.

Pili w piwiarni w Zuzeli na koszt miejscowego proboszcza.

Przemawiałem od ołtarza do wszystkich. Czy treść była bogata? Nie wiem. Ale wiem, że słowa były gorące, zaprawione bólem, skargą i rękobłaganą decyzyjną walki o prawdę.

Lekki chłodek zawiewał przez wybite okno i osuszał nie tylko czoła spocone od gorąca, ale i łzy spływające po twarzach.

Na najbliższą niedzielę, a była to niedziela Palmowa, zapowiedziałem sumę.

Nazajutrz z rana zjawili się dwóch policjantów w towarzystwie sołtysa. Oświadczone mi urzędowo, że na odprawienie nabożeństwa muszę mieć pozwolenie ze Starostwa Powiatowego w Ostrowie Mazowieckim.

Powołując się na 111 artykuł konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej zawiadomiłem Starostwo o mającym się odbyć nabożeństwie.

W sobotę przed południem nie było żadnej odpowiedzi. Wybrałem się na pocztę, aby zatelefonować do Starostwa.

Ponieważ w wielu okolicach jeszcze do dnia dzisiejszego ksiądz bez sutanny nie jest księdzem, ubrałem się w sutannę.

Odpowiedziano mi telefonicznie, że pozwolenia nie otrzymam. Takie wyznanie nie figuruje w rejestrze wyznań uznanych przez Państwo i Starostwo nic o tym nie wie, aby w Smolewie czy okolicy byli wyznawcy takiego Kościoła.

Gdy wychodziłem z urzędu pocztowego, podszedł do mnie policjant i zaprosił na posterunek.

— Na jakiej podstawie pan nosi sutannę zastrzeżoną konkordatem dla księży Kościoła rzymsko-katolickiego — zapytał przewodnik.

— Na tej podstawie, że jestem księdzem polsko-katolickim, a wszyscy duchowni wyznań chrześcijańskich używają jakichś szat różniących ich od osób świeckich.

Przyjazd Pana, Profesora i Plebana...



CHÓW GĘSI

Najbardziej opłacalny z drobiu jest chów gęsi. Gęś jest bowiem ptakiem wybitnie roślinożernym a przy tym odpornym, nie wymagającym specjalnej opieki. Kto ma do dyspozycji dla gęsi pastwisko, może liczyć na zysk z ich chowu.

Najeściej spotykaną u nas rasą jest gęś pomorska. Sztuki tej rasy dochodzą do 5 i 6 kg. wagi Umaszczenie gęsi pomorskiej jest białe, szare i biało-szare. Grzbiet gęsi pomorskiej jest szeroki i długi, pierś głęboka, dziób jasny. Gęś do chowu zestawia się jesienią. Zimą gęsi żywią ziarnem, otrębami i zieloną. Gąsienią żywią rozmrożoną w wodzie lub soku bulką, posiekanym jajkiem, posiek. zieloną. Gęsi ko-



rzystają ze stawów, strumyków, koniecznie trzeba im dostarczać wody do picia.

Okres tuczenia trwa 2 - 3 tygodnie. Gęsi tuczy się kukurydzą, owsem, jęczmieniem, ziemniakami. Karmę zarabia się mlekiem i daje w postaci gęstej papki albo w formie klusek. W czasie tuczenia należy ograniczyć ruch gęsi.

(T. G.)

PORADY DLA GOSPODYŃ

PLACEK OWOCOWY

10 dkg, cukru, 17 dkg mąki pszennej, 10 dkg masła, zapach waniliowy lub utarta skórka cytrynowa, owoce, 3 białka, 15 dkg pudru.

Zagnieść na stolnicy ciasto z 17 dkg mąki, 10 dkg masła, 10 dkg cukru. Dodać cukier waniliowy lub utartą skórkę cytrynową. Odstawić w zimne miejsce na 1,5 godziny. Następnie wyłożyć ciasto na wysmarowaną masłem blachę i upiec w średnio gorącym piecu. Przygotować następującą masę owocową: 1 litr surowych owoców malin lub wiśni, przetrzeć przez aluminiowe sito i wymieszać z cukrem do smaku. Nałożyć na upieczone ciasto nie wyjmując go z formy oraz przykryć ubitą na parze pianą z 3 białek i 15 dkg cukru-pudru. Zapiec w gorącym piecu. Piana musi się lekko zarumienić. Posypać pudrem.

RACUSZKI

1 2 kg mąki pszennej, 1 szklanka mleka, 2 jajka, 3 dkg cukru, 3 dkg sklarowanego masła, 2 dkg drożdży, cukier waniliowy, sok owocowy lub konfitury.

Mąkę, mleko przegotowane i ciepłe, trochę soli, sklarowane masło, rozpuszczone drożdże, całe jajka, cukier, wanilię rozbić dobrze w donicy łyżką drewnianą lub ręką i postawić w ciepłe miejsce. Gdy dobrze podrośnie (jeszcze raz tyle), brać je łyżką, umaczaną w smalec lub maśle i wpuszczać na patelnię z gorącym tłuszczem. Smażyć na obie strony na wolnym ogniu do 5 minut. Po upieczeniu układać na półmiskę i gorące posypywać cukrem pudrem. Podać ciepłe z sokiem malinowym lub konfiturą.

W MAŁYM MIESZKANIU -- DUŻO WOLNEJ PRZESTRZENI

Nieporozumienie? Bynajmniej. Założenie możliwe do zrealizowania i dające w efekcie rozliczne korzyści.

Narzekamy ciągle, że nowe mieszkania są małe - niewygodne, że po ich umeblowaniu czujemy się jak w ciasnej klatce, potykając się o sprzęty. Na ogół nie zdajemy sobie sprawy, że wiele w tym naszej winy, i że przy odrobinie pomysłowości małe mieszkanie możemy uczynić przestronnym i tak, by stwarzało miłe wrażenie i nastrój do odpoczynku. W mieszkaniu „zagraconym” meblami nastrój takiego nie ma; meble przytłaczają nas, zaciemniają pokój. **Dużo światła i możliwie najwięcej swobody poruszania się po mieszkaniu to warunek dobrego odpoczynku. To dewiza nowoczesnego planowania wnętrza.**

Pomyślmy, co można zmienić w naszym mieszkaniu, by sprostać tym założeniom. Przede wszystkim wypowiedamy wojnę drobnomieszczańskiej tradycji ustawiania na środku pokoju stołu obwarowanego wokół krzesłami. Nic bardziej nie zabiera nam miejsca jak właśnie tak ustawiony stół. Spróbujmy przesunąć stół pod którąś ze ścian - jeżeli ma on służyć również do pracy - możliwie blisko źródła światła. Do tego celu oczywiście bardziej nadaje się stół prostokątny lub kwadratowy niż okrągły. Najlepiej żeby stół był składany, co daje podwójną korzyść: na codzień nie zajmuje nam miejsca, w razie potrzeby natomiast może po rozłożeniu pomieścić nawet kilkanaście osób. Z nabyciem takiego stołu nie powinno być specjalnych kłopotów, gdyż coraz więcej pojawia się ich w skle-

pach meblowych. Przekonajcie się teraz ile dzięki temu uzyskaliśmy miejsca.

Przy urządzeniu uroczystości z okazji np. imienin nie musimy stołu wystawiać na środek pokoju. Coraz bardziej rozpowszechnia się zwyczaj traktowania stołu nie jako sprzętu, który obsiada się dookoła na sztywno i tkwi się przy nim do końca przyjęcia, lecz jako bufetu, na którym ustawione są potrawy i przy którym każdy sam się obsługuje.

Przekonacie się, że przy tej metodzie nastrój będzie przyjemniejszy i bardziej swobodny.

W innym miejscu pokoju, także z boku, możemy ustawić mały niesymetryczny stoliczek z kolorowym blatem, przy nim małe miękkie stołeczki lub także niewielkie, zgrabne foteliki.

Taki stolik z fotelikami stwarza w pokoju bardzo kameralny nastrój sprzyjający wypoczynkowi. Tam można usiąść z książką lub gazetą w ręku, przy nim wypić herbatę lub kawę.

Nasz pokój wyda się jeszcze przytulniejszy, gdy położymy na podłogę dywan. Nie musi to być zaraz dywan puszysty i drogi. Znowu odrobiną pomysłowości i koszt tej inwestycji zamkniemy w granicach 600-800 zł. Wystarczy kupić 3 lub 4 małe dywaniki typu chodnikowego i ułożyć je obok siebie. Miły efek uzyskamy gdy będą to dywaniki w różnych kolorach zharmonizowanych ze sobą.

W ten sposób nasz pokój nabrał od razu innego wyglądu i wyrazu.

A. N.

MIESZKANIE MUSI BYĆ WIDNE I JASNE

Najlepszym rozwiązaniem tego problemu jest budowanie takich mieszkań, które już z założenia są jasne i słoneczne dzięki dużym oknom i szerokiej niezabudowanej przestrzeni przed domem. Nowoczesne budownictwo miejskie w pełni realizuje już te założenia, co mają jednak zrobić lokatorzy mieszkań w starych czynszowych kamienicach o typowych podwórkach — studniach gdzie światło dociera z trudem. Jest rzeczą oczywistą, że dopóki będą istniały jeszcze takie kamienice, będą w nich mieszkania ciemne i ponure, do których promień słońca dociera rzadko. Będąc w takiej sytuacji zrobimy wszystko, by uczynić mieszkanie możliwie jasnym, by przez okno wpadało do niego możliwie najwięcej światła. Na poprzedniej stronie „Mieszkania i ogród” stwierdziliśmy, że jasne i widne mieszkanie to warunek dobrego odpoczynku — oto więc garść uwag, które pomogą nam ten warunek zrealizować.

Zacznijmy od ścian. Zasadą jest tutaj unikanie ciemnych kolorów przy ich malowaniu, tym bardziej w mieszkaniach pozbawionych dostatecznej ilości światła dziennego — ściany winny być malowane na jasne, pastelowe kolory, gdyż nie pochłaniają one wówczas światła, a wprost przeciwnie — odbijają je. Wesoly i ciepły nastrój stwarzają w pokoju ściany, każda w innym kolorze. Nie obwarowujmy ich zbyt wielką ilością ciężkich i dużych obrazów, wystarczy trzy — cztery reprodukcje, także o jasnych kolorach i prostej oprawie. Unikajmy zawieszanie ścian ciężkimi kilimami — one też pochłaniają światło. Spróbujmy zastąpić kilim jasną słoneczną matą, która ma te zalety, że jest tania, bardzo efektowna na ścianie i znowu rozjaśnia pokój. Rażąco puste miejsca możemy zapelnąć, wieszając na ścianie kolorowe talerze o ludowych wzorach.

Drugą najważniejszą sprawą jest okno. Pozwólmy by wpuszczało ono do pokoju jak najwięcej światła. Jeżeli decydujemy się na firankę, to musi być ona bardzo lekka i delikatna w swoim rysunku — gęsta firanka pochłania wiele światła. Zawieszając w oknach zasłonę pamiętajmy, by po jej rozsunięciu nie zasłaniała ona brzegów okna. Zasłona niech będzie kolorowa i wesoła w ich zestawieniu — a więc obowiązują kolory jasne i pogodne zharmonizowane z kolorem ścian i całego urządzenia pokoju.

W tym samym tonie musi być narzuca na tapczan i dywan na podłodze, o którym wspominaliśmy na poprzedniej stronie „Mieszkania”. Pisaliśmy wówczas o małym stoliku. Wybierzmy stolik o ładnym kolorowym blacie: żółtym, jasnozielonym, jasnopomarańczowym, zależnie od tego w jakim tonie chcemy utrzymać cały pokój.

Nie bójmy się jasnych, żywych kolorów. Jest rzeczą dowiedzioną już, że mają one dodatni wpływ na nasz system nerwowy, ułatwiają zatem odpoczynek i regenerację sił organizmu.

Jeszcze kilka słów o oświetleniu elektrycznym. Tak jak zrywamy z tradycją stołu jako centralnego sprzętu w pokoju, tak samo nie jest już zasadą górne światło rzucające przez żyrandol na środku sufitu. Z powodzeniem i dużym pożytkiem możemy zastąpić je światłem bocznym, kinkietowym przez umieszczenie na ścianie w dwóch lub nawet trzech punktach (zależnie od potrzeby) małych lamp z abażurkami. Takie światło także ułatwia odpoczynek i dodaje uroku i ciepła pokojowi.

Postępując w opisany sposób nie zmienimy wprawdzie ciemnego pokoju w słoneczny, ale na pewno będzie w nim widniej i pogodniej, a o to nam przecież chodzi.

A. N.



Rok I

WARSZAWA, 23. X. 1960

Nr 16

PRAKTYCZNE PORADY GOSPODARSKIE

JAK ZABEZPIECZYĆ ŻELAZNE NARZĘDZIE PRZED RDZĄ?

Stosownie do ilości lub wielkości narzędzia bierze się 1—2, 4—5 kg cementu i wysypuje się do wody (nie odwrotnie), miesza tak długo, aż utworzy się masa należytej gęstości. Taką masą podciągnąć żelazne części narzędzia, która dłuższy czas chroni żelazo od rdzy.

• MYCIE RĄK ZE SADZY, MIALU WĘGLOWEGO ITP.

Zabrudzone ręce sadzą itp. smaruje się lekko tłuszczem, np. smalcem, oliwą, olejem i zmywa potem starannie mydłem i ciepłą wodą ze sodą.

PLAMY ATRAMENTOWE I RDZAWE

Napuszcza się je solą szczawikową lub cytrynowym sokiem, a następnie zmywa zimną wodą. Plamy od rdzy po napuszczeniu cytrynowym sokiem dobrze jest parę razy przeciągnąć żelazkiem.

USUWANIE PLAM Z FARBY OLEJNEJ I LAKIERU

2 części sialmiaku i część oleju terpentynowego. Przed użyciem płyn wstrząsnąć. Po 10 minutach zetrzeć plamę.

USUWANIE ŻYWICY

Mocny spirytus lub benzol.

CZYSZCZENIE LUSTER

Należy wystrzegać się, aby lustro nie wystawiać na działanie promieni słonecznych, gdyż dostają plam i skaz. Najlepiej je czyścić czystym spirytusem, maczając w nim flanelę i wycierając nią lustro do sucha.

PRZECIW PCHŁOM I PŁUSKWOM W MIESZKANIU

Podłogi nie malowane szorujemy wodą z dodatkiem mydła szarego i piotunu gotowanego w wodzie albo alunu: do wapna czy farby do bielenia lub malowania ścian dodajemy nafty lub sublimatu rozpuszczonego w spirytusie (uwaga: trucizna!); szpary w sprzętach smarujemy naftą.

JAK NADAĆ POLYSK SZYBOM W OKNACH?

Po starannym umyciu i wytarciu czystą ścierką wycieramy szyby starymi gazetami. Jest to najtańszy a zarazem niezawodny środek, aby szybom nadać jasny połysk.

CZYSZCZENIE PLAM NA PODŁODZE

Plamy takie należy przed myciem podłogi wytrzeć dobrze na sucho wiechciem ze słomy lub siana, albo suchą, grubą ścierką. Gdy po takim starannym wytarciu nie znikną, należy użyć octu i nim wytrzeć plamy. Później całą podłogę myje się jak zwykle. W ten sam sposób myje się podłogę kamienną splecioną wapnem.

Od paru lat toczy się w świecie lekarskim dyskusja na temat szkodliwości palenia tytoniu. Teoria szkodliwości ma swych gorących zwolenników i równie licznych przeciwników. Jedni, opierając się na statystyce, udowadniają drugim że palenie powoduje zwiększenie ilości zgonów z powodu raka płuc. Drudzy, innymi znowu danymi statystycznymi pragną przekonać, że palenie nie ma jakiegokolwiek decydującego znaczenia dla zdrowia palących. Cały zastęp chemików pracuje nad wynalezieniem dobrych filtrów do papierosów, któreby zatrzymywały w sobie uboczne produkty smołowe z dymu tytoniowego, które mają być właśnie czynnikami rakotwórczymi.

Nauka jednak w sprawie papierosowego dymu nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Są ludzie, którym palenie rzeczywiście szkodzi na zdrowiu. Są to przede wszystkim ludzie ze schorzeniami narządów oddechowych, a w niektórych innych schorzeniach (choroba wrzodowa żołądka) lekarze zalecają przestać palić. Jeżeli jednak palący jest ogólnie zdrowy i dawka spalonych przez niego papierosów dziennie nie przekracza 10-12 sztuk, to takie umiarkowane palenie nie spowoduje uszczerbku w jego zdrowiu.

Zasadą, której każdy palacz powinien bezwzględnie przestrzegać jest nie palenie w nocy (gdy się obudzi i trudno mu zasnąć) i nie palenie na czczo. Jeżeli już się tak bardzo przyzwyczaiło do tego „pierwszego dymku” zaraz po przebudzeniu, to przygotować sobie trzeba coś do zjedzenia przy łóżku. I dopiero po takiej „przekąsce” można zapalić. Lepiej jednak tego pierwszego pa-

pierosa odłożyć na po śniadaniu. Spotkałam się z powiedzeniem, że palenie nie jest żadną przyjemnością ale brak papierosa dla nałogowego palacza jest wyraźną przykrością i dlatego pali. Być może, pewien automatyzm ruchów związany z ceremonią zapalenia papierosa i palenia, który wpływać może nawet uspakajająco przy zdenerwowaniu, czy rozdrażnieniu, też nie jest bez znaczenia dla palacza.

Odzwyczajenie się od palenia jest dość trudne, lecz absolutnie możliwe. Wymaga trochę wysiłku woli. Zmniejszanie „dawki dziennej” papierosów do niczego nie doprowadzi. Jednym sposobem jest natychmiastowe i całkowite zaprzestanie palenia.

Chcąc przyjść z pomocą chętnym, którzy pragną porzucić palenie, polski przemysł farmaceutyczny wypuścił na rynek ostatnio lek pod nazwą „Antynicotyn” (wynalazek dr A. Danysze z Biłostockiej A. M.). Koszt kuracji nie przekracza 80 zł. Kuracja nie jest uciążliwa, polega na przyjmowaniu pigulek oraz całkowitym wstrzymaniu się od palenia w czasie jej przeprowadzania. Naturalnie chęć na papierosa nie minie odrazu, ale w marę postępu kuracji będzie maleć, aż przejdzie zupełnie. Ilość i częstota zażywania tabletek „Antynicotyn” uzależniona jest od decyzji lekarza, indywidualnej dla każdego pacjenta.

Produkcja „Antynicotyn” prowadzona jest jeszcze na bardzo małą skalę, ilość jej nie zaspokoi zapotrzebowania wszystkich chętnych. Za rok, można przypuszczać, produkcja zwiększy się wielokrotnie i wówczas zapotrzebowanie na „Antynicotyn” będzie całkowicie pokryte.

dr A. M.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1.)

Podawałem i inne podstawy, ale one na nic się nie zdały. Napisano protokół, a później z artykułu 26 prawa o wykroczeniach, czwarty raz z rządu otrzymałem miesiąc aresztu i 50 zł grzywny.

W niedzielę od rana zaroilo się w majątku od ludzi. Przyszli chłopci — mieszkańcy okolicznych wsi. Ze wsi szlacheckich, a było ich kilka, nikt się nie zjawiał. Wielu z tej szlachty trzymało krowy w chalupie, podpisywało się krzyżykami, a błękitna krew ujawniała się tylko na niektórych nosach, ale co szlachta — to szlachta.

W pokoju przylegającym do prowizorycznej kaplicy przygotowywałem się do sumy.

Ministranci ubrani po raz pierwszy w życiu w białe Komeżki byli przejęci swą rolą. Pięć minut przed jedenastą zjawili się trzech policjantów. Weszli przez kaplicę w czapkach z paskami pod brodą i zbliżyli się do mnie.

Pan przodownik salutując grzecznie oświadczył, że ma polecenie od komendanta powiatowego, aby do nabożeństwa nie dopuścić.

— Myślę, że pan nie będzie stawiał oporu władzy, powiedział — bo pan wie, jakie są późniejsza następstwa.

Stałem wobec dylematu.

Jeżeli nie odprawię nabożeństwa, z akcji mojej absolutnie fiasko, bo stracę zaufanie u ludzi. A jeżeli odprawię, no, ile... przynajmniej miesiąc aresztu.

— Panie przodowniku — mówilem — mnie także tu władza przysłała, a jest nią mój biskup i lud tego żąda, dlatego nabożeństwo odbyć się musi. Szemrano w kaplicy i część ludzi słyszała ten dialog.

Drżały mi trochę nogi sutanną i alba przykryte, a szczęki drgały febrycznie. Odwróciłem się w stronę kaplicy trzymając kielich. Policjanci stanęli w drzwiach. Po zebranych przeleciał szmer oburzenia.

Zebrawszy wszystkie siły przeszedłem między policjantami, a za mną szli ministranci i dzwoniłi dzwonekami.

Policjantom zabrakło odwagi, aby siłą zagrozić mi drogę.

Okna były otwarte. Na dworze stał ludzie z obnażonymi głowami. Zaintonowałem „Jezu Chryste, Panie miły” i rozpocząłem ministranturę.

Zebrani śpiewali z mocą i jakimś żalem, który określić trudno. Gdy odwróciłem się na „Pan z wami”, przedstawiciele władzy stali nadal w czapkach wśród rozmodlonej ludzkiej gromady.

Gdy rozzwoniły się dzwoneki na „Podniesienie”, przodownik wycofał się z kaplicy do przyległego pokoju. Pozostali dwaj stali nadal w czapkach jak wielkosobotni strażnicy przy grobie Chrystusowym.

Po skończonej sumie głosiłem kazanie.

Mówilem o Palmowej Niedzieli, o radosnym Hosanna i Wielkim Piątku naszego życia.

W jakiejś osobliwej inwokacji modliłem się mówiąc: „Zejdź, Panie, jeszcze na ziemię, by przez swe życie ofiarne i śmierć męczeńską ludzi jednoczyć, by przez krwawy Ogrójec i tragiczną Golgotę nas do siebie przybliżyć.

Przyjdź o Panie, i wypień z serca naszych kłopoty i osty, które słudzy Kościoła w nas wyhodowali

pozwól nam zbliżyć się do Ciebie i do siebie. Niech miłość Twoja nas jednoczy, a nie rozdziela.

Byłem wzruszony tym niecodziennym nabożeństwem i osobliwą sytuacją. Głos mi się łamał i grzął gdzieś w krtani, a moi słuchacze także byli wzruszeni.

Starszy policjant stojący wciąż sztywno patrzył jakimś szklistym wzrokiem, a po twarzy wyraźnie toczyła się łza.

Zapowiedziałem nabożeństwo wielkotygodniowe i rezurekcję.

Ludzie powoli zaczęli się rozchodzić do domów. Usiedliśmy z panem Konarzewskim do obiadu. Byliśmy obaj zmęczeni, ale na duszy pogodni i zadowoleni. Ogień zapalony ma płonąć.

Fodano kawę. Za oknem zawarzał motor samochodu. Pukanie do drzwi i do pokoju wszedł znany mi już przodownik w towarzystwie jakiegoś cywila.

— Pan Narbutt? — zapytał zwracając się do mnie cywil.

— Tak, ja jestem — odpowiedziałem.

— Pan się ubierze i pojedzie z nami.

— Co się stało? — zapytał zdenerwowany pan Konarzewski.

Nic się nie stało — mówił cywil. Chodzi o pewne wyjaśnienie. Zresztą pan Narbutt dowie się na miejscu.

Pan Konarzewski wyszedł na chwilę, a wróciwszy wcisnął mi do ręki 10 złotych mówiąc: „Kochany księżo, nie mam więcej, proszę mi wybaczyć” — i całował mnie po bratersku ze łzami w oczach. Znałem go dwa tygodnie, a był mi tak dziwnie bliski.

— Jakie dziwne, jest życie — myślałem i wsiałem do samochodu, aby po raz pierwszy nim jechać na koszt Państwa.

c. d. n.

ELEKTRONOWA MASZYNA MATEMATYCZNA

Jak to niedawno doniosła prasa, w Instytucie Matematycznym Polskiej Akademii Nauk w Warszawie wybudowana została elektronowa maszyna matematyczna, zwana przez uczonych elektronicznym analizatorem równań różniczkowych. Jest to pierwsza tego rodzaju aparatura w Polsce. W ciągu zaledwie 125 sekund od nastawienia maszyna podaje rozwiązanie skomplikowanych zagadnień matematycznych. Maszyny matematyczne są doniosłym osiągnięciem elektroniki.

Jedną z pierwszych maszyn matematycznych dla całkowania równań różniczkowych skonstruował znakomity uczone rosyjski w dziedzinie matematyki, mechaniki i budowy okrętów (członek Akademii Nauk) Aleksy Krylow (1863-1945), w roku 1912. Maszyna ta zyskała rozgłos światowy.

Zwrócił poważny postęp w budowie maszyn matematycznych następuje dopiero jednak w ostatnim dziesięcioleciu.

Elektronowa maszyna matematyczna zbudowana w Polsce jest zdolna wykonać automatycznie i z nieprawdopodobną precyzją poza normalnymi działaniami arytmetycznymi jak: dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie, również wiele tysięcy mnożeń liczb wielocyfrowych w ciągu jednej sekundy. Automatycznie i z całkowitą dokładnością oblicza także trudne i skomplikowane operacje matematyczne, jak różniczkowanie, integracje, całkowanie liczbowe, analizę harmoniczną, sumowanie i mnożenie rzędów, obliczenie wyznaczników, jak też rozwiązuje układy algebraiczne, różnicowe i inne różnorodnie równania. Może być nawet użyta i dla rachunku tzw. „krakowianowego”, wynalezionego niedawno przez naszego znakomitego uczonego Tadeusza Banachewicza, dyr. Obserwatorium Astronomicznego w Krakowie.

Doskonałość w ogóle współczesnych elektronicznych maszyn matematycznych wyraża się też w zdolności zapamiętania i zachowania tych liczących tysięcy wyników i pośrednich liczo-

wych rezultatów oraz prowadzenia obliczenia nad nimi za pomocą specjalnego urządzenia. Praca przy pomocy takich maszyn przyspiesza wykonanie zadań o tysiąc a nawet dziesiątki tysięcy razy. Umożliwia ona rozwiązanie złożonych matematycznych problemów fizyki, matematyki stosowanej, chemii, statystyki, astronomii. Elektroniczne maszyny matematyczne dają też poważną pomoc radiofizikom w obliczeniach elektromagnetycznych w rozwiązywaniu równań falowych, obliczaniu rozchodzenia się fal radiowych w przestrzeni wolnej i środowiskach zamkniętych. Liczne problemy magnetyzmu, rozchodzenia się ciepła, zagadnienia aerodynamiczne i hydrodynamiczne nie mogłyby być w ogóle należycie rozwiązane bez zastosowania współczesnych maszyn elektronicznych. Współczesna duża maszyna elektronowa zawiera tysiące miniaturowych i długowiecznych lamp elektronicznych, wzmacniaczy kryształowych i lamp prostowniczych, opory i kondensatory zestawu elektronowo-promieniowych rurek, mechniowych i kwarcowych linii oraz inne skomplikowane elementy.

Wszystkie te części są skomponowane i zmontowane jako składany mechanizm, zajmujący dziesiątki i setki metrów kwadratowych pola. Działak musza we właściwej kolejności i zupełnie pewnie, praktycznie z wyłączeniem inercji, wykazując obrzydliwą ilość operacji w przekazywaniu danych z jednej części maszyny do drugiej, a w końcowej fazie musza podać jako wynik swojej skomplikowanej pracy ostateczny wynik w dogodnej do korzystania postaci. Dalsze udoskonalenie tych maszyn uwarunkowane jest rozwojem elektroniki, a w szczególności — badaniami nad elektronowymi promieniami wzmacniaczy i prostowników oraz elektronowo-promieniowych rurek, których zadaniem jest utrwalenie (zapamiętywanie) wyników pośrednich i innych działań mechanizmu.

mgr inż. Mikołaj Orlicki

Do najstarszych miejscowości Ziemi Świętej należy miasto Sychem, położone na terytorium obecnej Jordanii pod nazwą Szechem. Dokonano tam niedawno szeregu odkryć. Stwierdzono, że mieszkańcy tego miasta około r. 1650 przed Chr. wzniesli warowną świątynię otoczoną wałami. Świątynia ta, w której odbyła się koronacja króla Abimelecha, istniała na tym placu jeszcze za czasów Abrahama i Jakuba. Później, za Jozuego, Izraelci przeznaczili tę samą świątynię na miejsce swoich zgromadzeń. Mury świątyni — grubości do sześciu metrów — należą do najbardziej imponujących pomników Jordanii.

**MIEDZYNARODOWE
SPOTKANIE
MŁODYCH
CHRZEŚCIJAN
W SZWECJI**

„Chrześcijanin w zmieniającym się świecie” — oto temat tegorocznej międzynarodowej konferencji młodzieżowej, która zgromadziła z górą 600 uczestników z różnych krajów kontynentu europejskiego, ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Obecny był nawet przedstawiciel walczącego o swoją narodową egzystencję Konga. Wygłoszono i przedyskutowano w skali międzynarodowej szereg referatów o zagadnieniu młodzieżowym. O strukturalnych zmianach współczesnego społeczeństwa, o stanowisku chrześcijańskim wobec pokoju światowego Młodzież całego świata wypowiedziała się kategorięcznie przeciwko wojnie i oświadczyła swoją gotowość przyłożenia ręki do dzieła budowy świata pokojowego. Propagowaną przez amerykańskiego publicystę Williama Schlamma błędną ideę o wyprawach krzyżowych w imię Boże, skrytykował stanowczo w swoim referacie duchowny z NRF. Myśl o wyprawie krzyżowej — podkreślił referent — jest zgola obca duchowi Ewangelii. Zwiastowanie Ewangelii pokoju w Jezusie Chrystusie jest głównym zadaniem chrześcijanina. Nie wynika z tego bynajmniej, że odpowiedzialność za pokój świata należy odesłać do polityków. Zarówno Stary jak Nowy Testament stawiają przed nami zadanie działania na rzecz pokoju politycznego. (K).

NIE CHCEMY WYCHOWYWAĆ PRZY POMOCY BATA

Problem młodzieży i form jej wychowywania jest tak stary, jak stary jest rodzaj ludzki. Zagadnienie to zawsze jest aktualne. Stawia ono przedmiot rozmów w domach rodzinnych, nie schodzi ze szpalt prasy i jakże często jest przedmiotem może i uzasadnionych ale płytkich „bia-doleń” nad tym, jaka to jest ta dzisiejsza młodzież. Dawniej, mój Boże, inaczej bywało...

W rozważaniach nad sprawą wychowania młodego pokolenia każdy czuje się w obowiązku zabierać głos aby wypowiedzieć mniej lub bardziej słuszny sąd. Zjawisko może i pożyteczne, ale z zastrzeżeniem, że problem wychowywania będzie rozpatrywany — jak to się mówi — „z dyszlem w głowie”, rzeczowo, bez chwilowych emocji, myślą o rozsądnym rozwiązaniu tego jednego z najważniejszych problemów życia zbiorowego. Od nas samych bowiem zależy, jacy będą nasi synowie, jakie będą nasze córki i dzieci naszych dzieci.

W rozważaniach nad problemem kształtowania profilu moralnego młodego pokolenia, niejednokrotnie dopuszczamy się daleko idących uproszczeń, zwłaszcza w zakresie poszukiwania właściwych metod wychowawczych. Krótko mówiąc ciągle odżywa tendencja do posługiwania się wobec młodzieży batem, a nie argumentami, trafiającymi do świadomości. Jest to dowodem wielkiego prymitywizmu form pedagogicznych, jeśli w ogóle można bat zaliczać do... elementów wychowawczych.

Ostatnio kilka pism norusza w różnym aspekcie zagadnienie wychowania młodzieży.

„Tygodnik Demokratyczny” notuje smutne zjawisko wybijania szyb, tłuczenia latarń, demolowania budek z automatami telefonicznymi. Za te wybryki, pociągające za sobą wielotysięczne straty materialne, czyni odpowiedzialną młodzież. I niewątpliwie ma rację. Ale jednocześnie podaje charakterystyczny wypadek, że w pewnym wojewódzkim mieście zdemolował wnętrze budki telefonicznej, człowiek nie będący w stanie zamroczenia alkoholowego, lecz podniecony niemożnością uzyskania połączenia telefonicznego. W innym wypadku dwaj absolwenci politechniki — nie wiadomo dlaczego zatrudniali się pewnego wieczora tłumaczeniem latarń ulicznych.

Zjawiska te podniesione do godności wielkiego problemu społecznego, wymagają — zdaniem autora artykułu p. Wiesława Wernica — przeciwdziałania i mobilizacji wszystkich środków. Wobec tego, że apele radiowe, o społeczną reakcję obywateli nie dały rezultaty, p. Wernic postuluje zastosowanie innego „apelu” w postaci „szybkiej, sprawnej, bezwzględnej akcji karno-administracyjnej”. Czyli, inaczej mówiąc, delikwenta postawić przed karne kolegium orzekające i skazać w trybie administracyjnym na grzywnę lub areszt, albo po prostu pociągnąć do odpowiedzialności przed sądem powszechnym. Ale ta forma walki z wybrykami — moim zdaniem — nie rozwiązuje zagadnienia.

Różne są przyczyny rozprzeżenia, jakie obserwujemy w środowisku młodzieżowym. Słuszne rozważania na temat „dzisiejszej młodzieży” zamierza za S. Lastik na łamach tygodnika „Świat”, stwierdzając, że przyczyn tych trzeba szukać przede wszystkim w tym, że dom wielkomiejski przestał zasadniczo być transmisją tradycji, czynnikiem wychowawczym.

— A dlaczego?

Dlatego, że ojciec i matka są gośćmi w domu, gdy dziecko przebywa większość dnia w szkole i tej świetlicy, albo pęta się po domu samo, gdy dom jest w proszku, gdy spotkania ze znajomymi odbywają się poza domem, w kawiarni, gdy szkolnictwo

zawodowe zniosło tradycję przekazywania zawodu z ojca na syna, zanikły dawne wiązadła, które wpływały na postawę młodzieży.

Wobec takiego stanu rzeczy rola szkoły — twierdzi S. Lastik — nabiera szczególnego znaczenia, gdyż poprzez historię, literaturę, przez oddziaływanie wychowawcze, mogłyby zatępnąć niejedną dziurę. Niestety, szkoła nasza jak dotychczas jest jedynie „fabryką wiedzy” często mało przydatnej i w dodatku niegruntownej. Oddziaływanie wychowawcze zaś niemalże zupełnie wymknęło się z jej pola widzenia.

I znów jesteśmy świadkami truizmów, które nie dają właściwych wskazań, co zrobić, aby było lepiej na odcinku młodzieżowym.

Równoległe do tych faktów troski publicznej o przeszłość naszej młodzieży, w „Trybunie Ludu” pojawiła się także charakterystyczna niewielka notatka, świadcząca o innym podejściu do młodzieży.

W Jarocinie 20 młodych chłopców zebrało się w parku miejscowym i z transparentem: „My chcemy bawć się”. Poszli „gęsiego” do lokalu ZMS, aby przedłożył sekretarzowi swój postulat. Dwóch młodzieńców usiłowało porozumieć się z sekretarzem ZMS. Ponieważ go nie zastali, cała grupa poszła do domu. Zostali oni pociągnięci do odpowiedzialności przed kolegium karne i trzech z nich ukarano wysockimi grzywnymi, wyższymi, niż aplikuje się notorycznym pijakom za uliczne awantury. Jeden ze skazanych odwołał się do WRN w Poznaniu, która poleciła sprawę rozpatrzyć ponownie. W wyniku „dojrzałej” decyzji kolegium karnego — chłopakowi dolożono jeszcze wyższą grzywnę.

„Słowem — pisze „Trybuna” — władze zawrzały świętym oburzeniem. Sprawa w oczach jarocińskich notabli osiągnęła miarę czegoś niezwykłego. W zapale świętego oburzenia nie dostrzeżono, że młodzież jarocińska naprawdę nie ma rozrywek, że tym młodym ludziom nikt nawet nie pomógł w uzyskaniu starego baraku, który własnymi rękami chcieli przerobić na świetlicę”.

W międzyczasie plotka małomiasteczkowa do figla kilku chłopaków dorobiła całą legendę. Ze to ludzie nieodpowiedzialni i szalenicy. Jednego z nich widziano kiedyś na rynku z szerokim pasem na biodrach, a zapasem tkwił... drewniany colt.

Najbardziej zaskakujące jest zakończenie tej „afery”. Młodzi „rozbójnicy” znaleźli sojusznika, a sojusznik jest wpływowym, może „zagrozić notabdom powiatowym, zatrząść ich posadami”...

„Otóż — jak podaje „Trybuna” — 20 gniewnych młodych ludzi znalazło przytulisko ni mniej ni więcej, tylko w Komitecie Powiatowym partii. Kierownictwo Komitetu postanowiło bowiem, że w dni wolne sala konferencyjna, wyposażona w telewizor służyć będzie młodzieży za świetlicę”.

Zaiste dalekowzroczny i mądry sojusznik, który nie robi „z igły widły” lecz wkracza rozsądnie w ludzkie kłębowisko, mając na uwadze pozornie drobiazg — bo tylko 20 młodych i na pewno bardzo rozbrykanych chłopców, którym umożliwiał godziwą rozrywkę i zaspakaja ich pragnienie zabawy.

P. Wernic z „Tygodnika Demokratycznego” postuluje, jako metodę wychowawczą wobec rozbrykanej młodzieży „bat” w postaci szybkiego wymiaru sprawiedliwości typu administracyjnego. O wiele wyżej stoją działacze polityczni Jarocina, którzy rozbijając młodzież z drewnianych coltów i rozładowując ich z temperamentu — dali im godziwą rozrywkę, w ślad za którą pójdzie określone oddziaływanie moralno-wychowawcze.



Pani JANINA MUSZYŃSKA — Opole

List Pani przekazaliśmy autorowi „Listu otwartego”. Ucieszył się szczerze. My też się cieszymy, że matki polskie, które rzeźbią duchowe oblicze swych dzieci myślą i czują po polsku i po katolicku i odróżniają chrześcijaństwo od politycznej dyplomacji, a katolicyzm od watykanizmu. Przed Kościołem naszym leży wielkie i trudne zadanie. Radzi jesteśmy z każdej spotkanej bratniej i siostrzanej duszy. Z myśli zawartych w wierszykach na pewno skorzystamy. Prosimy o kontakt z „Rodziną” i pomoc, aby do więcej rodzin trafiła. Więcej światła, światła Chrystusowego — oto nasze zadanie. Pozdrawiamy serdecznie.

Pani ELŻUNIA B. Ostrowa - Górnica

Radzi jesteśmy, że jedenastoklasistka szuka Prawdy i dąży do jej poznania. Dla wielu młodych ludzi myślenie jest luksusem. Zajmuje ich bardziej rock and roll, a w najlepszym wypadku — sport. Kto innych ma nauczać, musi sam coś umieć. Na pytanie Pani trudno jest odpowiedzieć w krótkim liście. Proszę przeczytać broszurę pt. „Zbuduje Kościół mój”. Nabyć ją można w Wydawnictwie Literatury Religijnej, Warszawa, ul. Wileza 31. Mile pozdrawiamy.

14 NOWYCH PAŃSTW W ONZ

Są to:

CYPR — wyspa na Morzu Śródziemnym — była kolonia brytyjska, uzyskała niepodległość 16 sierpnia br. — 9251 km², ludność — 536 tys. Stolica — NIKOZJA, prezydent — arcybiskup MAKARIOS, Grek, wiceprezydent — KUT-CZUK — przedstawiciel mniejszości tureckiej.

CZAD — była kolonia francuska w Afryce Równikowej (uzyskała niepodległość 11 sierpnia br.). Powierzchnia 1.300 tys. km². Ludność — 2580 tys. Stolica FORT LAMY, premier — TOMBALBAGE.

DAHOMEJ — była kolonia francuska w Afryce Zachodniej (uzyskała niepodległość 1 sierpnia br.). Powierzchnia — 112 tys. km². Ludność 1,7 mln. Stolica — PORTO NOVO, premier — HUBERT MAGA.

GABON — była kolonia francuska w Afryce Równikowej (uzyskała niepodległość 17 sierpnia br.). Powierzchnia 267 tys. km². Ludność 400 tys. Stolica LIBREVILLE — premier LEON M Ba.

GORNA WOLTA — była kolonia francuska w Afryce Zachodniej (uzyskała niepodległość 5 sierpnia br.). Powierzchnia — 274 tys. km². Ludność 3500 tys. Stolica — OAGADUGU, premier Maurice Yameogo.

KAMERUN — była kolonia francuska w Afryce Równikowej (uzyskała niepodległość 1 stycznia br.). Powierzchnia — 432 tys. km². Ludność 3187 tys. Stolica — JAUNDE, prezydent AHMADOW AHIDZE.

KONGO — była kolonia francuska w Afryce Równikowej (uzyskała niepodległość 15 sierpnia br.). Powierzchnia — 349 tys. km². Ludność — 742 tys. Stolica — Brazzaville, premier — Fulbert Youlou.

KONGO — była kolonia belgijska w Afryce Środkowej (uzyskała niepodległość 30 czerwca br.). Powierzchnia — 2.300 tys. km². Ludność 14 milionów. Stolica — Leopoldville, premier — P. Lumumba.

NIGER — była kolonia francuska w Afryce (uzyskała niepodległość 3 sierpnia br.). Powierzchnia 1.188 tys. km². Ludność 2500 tys. Stolica — Niamey, premier — Hamani Diori.

Republika Afryki Centralnej — była kolonia francuska **UBANGI - SZAWI** w Afryce Środkowej (uzyskała niepodległość 13 sierpnia br.). Powierzchnia — 617 tys. km². Ludność 1140 tys. Stolica — BANGI, premier — DAVID DACKO.

Republika Malgaska — była kolonia francuska na wyspie Madagaskar (uzyskała niepodległość 25 czerwca br.). Powierzchnia — 590 tys. km². Ludność 4.900 tys. Stolica — TANANAWIVA, prezydent — PHILIBERT TSIVANANA.

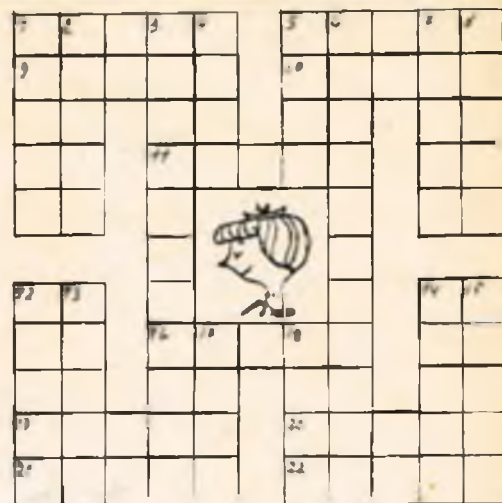
SOMALI — po uzyskaniu niepodległości (26 czerwca br.) b. protektorat brytyjski i 1 lipca br. — b. Somali Włoskiej) powstała Zjednoczona Republika Somali. Powierzchnia 659 tys. km². Ludność 1.981 tys. Stolica — MARGADISZO.

TOGO — byłe terytorium powiernicze ONZ, wchodzące w skład Wspólnoty Francuskiej, uzyskując niepodległość 27 kwietnia br. Powierzchnia 56.500 km². Ludność 1095 tys. Stolica Lome, premier Sylvanus Olimpio.

Wybrzeże Kości Słoniowej — była kolonia francuska w Afryce Zachodniej (uzyskała niepodległość 7 sierpnia br.). Powierzchnia — 388 tys. km². Ludność ponad 3 miliony. Stolica — ABIDZAN, premier — F. Houphouët-Boigny.

Po przyjęciu wyżej wymienionych państw, liczba członków ONZ wzrosła do 98. Liczba niepodległych państw afrykańskich w ONZ zwiększyła się do 22. Dysponują one zatem ponad 20% głosów w ONZ.

KRZYŻÓWKA



ZNACZENIE WYRAZÓW

Poszlono: 1. Opad atmosferyczny. 5. Bawią się nią dzieci. 8. Może być kolejowy. 10. specjalista od poprawiania wzroku. 11. Za dużo. 16. Ekspedycja. 18. O-prawa. 20. Rodzaj dywanu. 21. Choroba wewnętrzna polegająca na silnym kłuciu. (Wspak) 22. Góry w Polsce. Pionowo: 1. Codzienny zarobek sklepowy. 2. Kij. 3. Pomalunku. 4. Solowy utwór wokalny. 5. Służy do spowodowania wybuchu. 6. Zaopatrzenie. 7. Rozpaczliwe wołanie. (Wspak) 8. Poczynanie. 12. Nazwa jadłowitego węża. 13. Drewniany budynek. 14. Dzięki zwierze nieparzystokopytne. 15. Służą do przewozu przez wodę. 17. Legendarny władca Polan. 18. Sojusz.

ZNAKI PRZYNALEŻNOŚCI PAŃSTWOWEJ POJAZDÓW MECHANICZNYCH

| | |
|---------------------|--------------------|
| Argentyna — RA | Liban — RL |
| Australia — Aus | Maroko — ME |
| Austria — A | Meksyk — MEX |
| Belgia — B | Niemcy — D |
| Brazylia — BR | Norwegia — N |
| Bułgaria —BG | Polska — PL |
| Chiny — RC | Portugalia — P |
| Czechosłowacja — CS | Rumunia — R |
| Egipt — ET | Syria — SYR |
| Finlandia — SF | Szwajcaria — CH |
| Francja — F | Szwecja — S |
| Grecja — GR | Turcja — TR |
| Hiszpania — E | USA — USA |
| Holandia — NL | Węgry — H |
| Indie — IND | W. Brytania — GB |
| Izrael — IL | Włochy — I |
| Jugosławia — YU | Zw. Pd Afryki — ZA |

Wydawca:

Wydawnictwo Literatury Religijnej
Redaguje Kolegium

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wileza 31. Telefon: 8-97-84; 21-74-58.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy.

Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 28, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104.

Cena prenumeraty za granicą jest o 40% wyższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na te prenumeraty przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wileza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-6-100024.

Zakłady Włókiennicze RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1341. C-15.

KALENDARZYK TYGODNIOWY na 44 tydzień 23—29 października 1960 r.

| | Wschód słońca | Zachód słońca |
|--|------------------|------------------|
| 23 N XX po Zesłaniu Ducha św. Teodora, Ignacego | 6,14 | 16,25 |
| 24 P Rafała arch. | 6,15 | 16,23 |
| 25 W Kryspina, Darii, Chryzantego | 6,17 | 16,21 |
| 26 S Ewarysta, Lucjana | 6,19 | 16,19 |
| 27 CZ Sabiny, Wincentego | 6,21 | 16,18 |
| 28 P Szymona i Tadeusza | 6,23 | 16,16 |
| 29 S Chrystusa Króla, Narcyza, Zenobiusza | 6,25 | 16,14 |

Z Kraju

Trzecia amerykańska łódź podwodna o napędzie atomowym Seadragon przyplłynęła pod lodami Bieguna Północnego. Podróż łodzi odbyła się z Atlantyku na Pacyfik, z bazy Portsmouth do Nome na Alasce.

Na pustynię saharyjską wyruszyła francuska ekspedycja naukowa której celem jest zbadanie wytrzymałości organizmu ludzkiego na brak wody, pożywienia oraz gorąco. Wyprawa odbywa się pod kryptonimem „SOS Sahara”. Bierze w niej udział 25 osób (w tym 10 ochotników).

Cześć Świata

Chłodnia w Dębicy prowadzi własną produkcję garmateryjną mrożonek. Ostatnio podjęto próby zamrażania ziemniaków. Badania wykazały że mrożone ziemniaki nie ustępują smakiem świeżym. Ziemniaki mrożone chłodnia wypuścił na rynek w okresie zimy.

Dwa uniwersytety: Warszawski i Moskiewski zaplanowały prowadzenie wspólnych prac badawczych, organizowanie wspólnych konferencji naukowych, dzielenie się doświadczeniami. (b)

POWAŻNIE I Z SATYRĄ

Poprzez żarty ku gwiazdom.

Przez wątplenie dochodzimy do badania, przez badanie do poznania prawdy.

Nie ma tak wielkiej niedorzeczności, by nie można było wymyślić większej i uwleczyć.

Wszystko by oddał dla narodu (oprócz swej wili i samochodu).

Uwierz jednej, drugiej bujdzie, to ci w życiu łatwiej pójdzie.

NIEKTÓRE PRĘDKOŚCI

(droga w ciągu 1 sek.)

| | | |
|---------------|-----------|----|
| Wzrost włosa | 0,0000003 | cm |
| Ruch lodowca | 0,005 | cm |
| Slimak | 0,15 | cm |
| Piechur | 1,4 | m |
| Jastrząb | 4,4 | m |
| Statek | do 20 | m |
| Koń wyścigowy | do 25 | m |
| Huragan | do 40 | m |
| Pociąg p.n.p. | do 50 | m |
| Jaskółka | do 70 | m |
| Samochód | do 120 | m |
| Samolot | 200-550 | m |
| Głos | 333 | m |
| Pociąg karah | 820 | m |
| Rakieta | do 8 | km |
| Światło | 300.000 | m |



AMERYKAŃSKIE PROJEKTY BUDOWNICTWA NA XXI W



WESOŁO I HUCZNIE BYŁO U TARNOGÓRSKICH GWARKÓW

Tej niedzieli szczególnie hucznie i radośnie było w Tarnowskich Górach. Wszystkie szlaki wiedące do tego przastarego grodu górniczego wypełniały pojazdy i tłum pieszych. Cała brać górnicza dążyła na uroczyste otwarcie dni tarnogórskich gwarków. Gdzieś około godz. 10.00 srebrzysty głos hejnału płynący z ratuszowej wieży obwieścił o-

Husaria



beżnym iż igrze tarnogórczan rozpoznać. Kiedy umilkły echa przepięknej melodii, na przesłuchanie udekorowany stary tarnogórski rynek wchodzili już uczestnicy pochodu. Na początku szedł legendarny chłop Rybka, nierzymając w rękach stara socha ciągnięta przez dwa potężne woły. Legenda głosi, że Rybka był pierwszym z tarnogórczan, który orząc ziemię znalazł w niej olbrzymią srebrną bryłę. Odtąd zaczęto wydobywać kruszce jakimi są złoto i srebro. Zażył za Rybka w zwartym, lecz nieco beżłanym szyku ukazali się gwarkowie niosący na swych barkach dawne narzędzia pracy: kilofy, łazki i niecki.

Gwarkowie mają tradycyjne nakrycia głowy i górnicze skóry. Imponująco wyglądają mieszczanie tarnogórscy: rajcowie, żacy, oraz kuglarze idący tuż za gwarkami.

Dla upamiętnienia dawnych ważnych historycznych wydarzeń w pochodzie biera udział Szwedzi z XVII wieku. Burza oklasków powitano parę królewską: Janna III Sobieskiego i jego żonę Marysięnkę. Król jedzie otoczony swiata halabardników podkrecając raz po raz wasa, a Marysięnka promiennym uśmiechem wita swój lud z czczonej potężnej karoccy. Jest to przypomnienie, że Jan III Sobieski jadąc pod Wiedeń przejeżdżał przez Tarnowie (dawna nazwa Tarnowskich Gór) i zatrzymał się tu na noc w słynnej do dziś winiarni Imię Pana Szydłacza.

Kiedy para królewska zbliża się do środka rynku, burmistrz wraz z rajcami wita go staropolskim zwyczajem czesząc go chlebem i solą, po czym zaprasza na wypoczynek. Po tej cere-



Sedlaczek

monii ukazują się siedzący na beżce ciągniętej przez małego osiołka słynny Pan Sedlaczek. Na zakończenie pochodu przejeżdża ulicami szpaler samochodów z poszczególnych kopalni bytomskiego zjednoczenia, na których widnieją planse oraz nowoczesne narzędzia górnicze obrazujące osiągnięcia polskiego górnictwa na ile dawnego sposobu wydobywania węgla.

Po skończonym pochodzie na olbrzymiej estradzie odbyło się wesołe widowisko „skok przez kurę”, na pamiętkę przywołania w dawnych czasach do szeregów gwarcieckich braci. Do późnych godzin nocnych bawili się tarnogórczanie oklaskując występy zespołów, które przybyły by dać godziwą rozrywkę tysiącznej rzeszy miejscowej ludności i licznie przybyłych gości. Nie zabrakło tu też zespołu piosenki i tańca „Olza” z Czechosłowacji. Następnego dnia odbył się historyczny jarmark, na którym sprzedawano wyroby imitujące rzemiosło dawnych wieków. Tak przez 3 dni i 3 noce tarnogórscy gwarkowie obchodzili hucznie swoje święto.

Z. Okuniewski

POWIEDZENIA WIELKICH MĘŻÓW

Przy różnych okazjach powtarzamy powiedzenia wielkich ludzi. Poniżej przytaczamy niektóre słynne powiedzenia

1 „Paris vaut une messe! (Paryż wart jest mszy).

(Powiedzenie Henryka, króla Nawarry i Francji, który jako protestant nie mógł liczyć na poparcie katolików i przeszedł na katolicyzm, a przy okazji wypowiedział tę cyniczną uwagę).

2 „L'etat, c'est moi!" (Państwo to ja). (Powiedzenie Ludwika XIV, absolutnego króla Francji, który z żelazną konsekwencją przeprowadzał zasadę że interes króla i państwa — to jedno).

3 „Mehr Licht!" (Więcej światła).

(Powiedzenie Goethego, prety niemieckiego, który tuż przed śmiercią prosił o więcej światła). (Powiedzenie Ludwika XIV, absolutnego króla Francji, który z żelazną konsekwencją przeprowadzał zasadę że interes króla i państwa — to jedno).

4 „Eureka" (Znalazłem).

(Powiedzenie Archimedesza syrakuzanckiego fizyka i matematyka, który podczas kąpieli siormulował prawo o kreślania ciężaru właściwego cieczy).

5 „Point de revers!" (Zadnych marzeń).

(Powiedzenie cara Aleksandra II do przedstawicieli szlachty i arystokracji polskiej, co miało oznaczać że ego rzady nie beda się różniły od rządów jego ojca).

6 „Deus mirabilis, fortuna variabilis" (Bóg cudowny a fortuna zmienna).

(Powiedzenie Szymona Stawrowskiego, kanonika katedrałnego krakowskiego, który oprowadzając króla szwedzkiego Karola Gustawa po katedrze (po zajęciu Krakowa przez Szwedów) na stanowcze Gustawowe „Wasz Kazimierz raz wypędzony, nie powróci już” odparł: „Może być, ale Bóg cudowny, a fortuna zmienna”).

7 „Słowo sie rzekło, kobyła u plotu". (Powiedzenie powstało w ten sposób, że Jakub Zaleski, szlachcic podolski, przed spotkaniem po drodze nieznanymi odgrażał się, że jeśli król Sobieski nie odziedzi go wójtostwem, o które on jedzie go prosił, to niech tego kobyłę w ogon pocałuje. Kiedy król w rozmowie z Zaleskim zszarował, — Jakże będzie, jeśli wójtostwa nie dostaniecie? Zaleski na to odpowiedział: — Słowo sie rzekło, kobyła u plotu).

8 „A kto im lzy powrócił?"

(Powiedzenie Jadwigi, żony Jagielly, która wstawiwszy się u męża za pokrzywdzonymi chłopami, którym dworzanie królewscy bydło zabrali; po zwroceniu bydła chłopom powiedziała: „Zwróciłeś im, królu, dobytek, a kto im lzy powrócił?").

9 „Szkoła czasu i atlasu".

(Powiedzenie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, u którego różni ludzie starali się zaskarbić sobie jego łaski. Jeden z miernych poetów oblaował królowi wiersze z powinszowaniem na atlasie. Król wiersze przeczytał, poete nagrodził, ale wraził się, że „szkoła czasu i atlasu").

10 „Takie zwykły być Rzeczypospolite, jakie sa obyczaje i wykształcenie obywateli".

(Powiedzenie helmana Jana Zamojskiego, zawarte w akcie erekcyjnym Akademii Zamojskiej).

Wybrał i opracował
Ks. T. GORGOL

Królowa Marysięnka

